Nr 123. Kraków 29 Maja — Sroda. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Czerwiec złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Czerwiec . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Czerwca do końca Września „ 8 „ —

Kraków 28 maja.

Jeżeli, jak pisaliśmy wczoraj, polityka zewnętrzna Austryi według mowy tronowej opiera się na fakcie dokonanym, to widzimy go w niej nierównie mniej dobitnie określonym co do polityki wewnętrznej. Prawda, że fakt dokonany w polityce zewnętrznéj, jest do pewnego stopnia od własnej woli niezawisłym, a przynajmniej nie wyłącznie od niej zależy; gdy tymczasem w wewnętrznych stosunkach monarchii trudno faktowi dokonanemu osiągnąć tej cechy niezawisłości, i dla tego też nie ma jej fakt ugody z Węgrami, którаby zdaje się w polityce wewnętrznej winna być podstawą, jak w zewnętrznej odgrywa tę rolę traktat prażski. W ugodzie z Węgrami jedna tylko strona przedstawia nam się jako fakt dokonany, to jest ministeryum węgierskie. Sama zaś podstawa ugody, elaborat, ma być dopiero przez Radę Państwa przyjęty, nie jest więc faktem dokonanym, i niewiadomo co by się stało, gdyby przyjęcie nie nastąpiło. Nastąpić ono musi niebawem, to jest przed koronacyą, takby nam się przynajmniej zdawało. Uroczystości tej bowiem trudno sobie wystawić, bez rozstrzygnięcia tej niepewności. Czy przyjęcie zasadnicze elaboratu w adresie, o jakim nam donoszono, wystarczy do spełnienia aktu koronacyjnego w Peszcie, przesądzać nie możemy. Mniemamy jednak, że wystarczyćby mogło, bo przyjęcie zasad elaboratu, o ile go rozumiemy, jest przyznaniem dualizmu i równorzędności, dwóch głównych żądań węgierskich. Po takowem przyznaniu nie wiele już podobno uda się Radzie Państwa, jeżeli jej się uda, wytargować od Węgrów, zwłaszcza co się tyczy spraw wspólnych, delegacyi; może co najwięcej w kwestyach finansowych i materyalnych zgodziliby się na jakie ustępstwa. Ale fakt ugody z Węgrami będzie dokonany, a następstwa tego systematu dopiero się ukażą w jego zastósowaniu do innych krajów.

Nie potrzebujemy powtarzać, żeśmy sobie innego systematu, innej zasady w organizacyi monarchii życzyli, i w innym widzieliśmy jej potęgę i pomyślność. Zarzucano nam, że niebyliśmy oktrojowaniu bezwzględnie przeciwni. Wyznajemy, że raczej słuszną praktykę w zadość uczynieniu wszystkich ludów Austryi, aniżeli ścisłą teoryę konstytucyjną mieliśmy na oku, że nieodrzucaliśmy żadnej drogi, którаby tylko wiodła do utrzymania jedności monarchii, wzmocnienia koniecznych praw korony i zapewnienia jak największego samorządu krajów składających Austryę. Ale czyż w obecnym systemacie obeszło się bez pewnego oktrojowania w praktyce? Odsunąwszy pozory konstytucyjne, czyż ugoda z Węgrami, owe zasady dualizmu i równorzędności, i co dalej za tem pójdzie, dla tego, że ją Rada państwa przyjmie—bo inaczej uczynić nie może—nie jest w istocie oktrojowaną? Czyż przyznanie atrybucyj tak obszernych Radzie państwa, dla tego, że na mocy patentów lutowych zwołana, nie jest oktrojowaniem? Skądże je więc czerpie, jeżeli nie w tem samem źródle, tylko parlamentarną okrytem zasłoną?

Mówiąc to atoli na nasze usprawiedliwienie, widzimy bardzo wyraźnie, że myśl oktrojowania całkiem oddala od siebie obecny systemat, skoro mowa tronowa w sprawie rozszerzenia autonomii krajów koronnych, dodaje, że to uczynić zamierza tylko w połączeniu *(Vereinbarung)* z Radą państwa. Nie wiemy, czy temu także przypisać mamy ową niepewność, w jakiej zostajemy co do kierunku dalszego, co do programatu obecnego gabinetu, nawet w Radzie państwa. Zdawaćby się mogło, że czeka on, dopóki się w łonie tego Zgromadzenia nie utworzy większość; a nie możemy dopatrzeć się wpływu i usiłowań, aby ją dla swego systematu pozyskać. Nie możemy przypuścić, aby do owej większości systemat gabinetu miał się zastosować, i według jej woli postępować. Dowodziłoby to bowiem braku systematu z góry powziętego. Inicyatywę w formie najbardziej jak i najmniej parlamentarnej, bierze zwykle gabinet i nie zostawia jej ciałom zbiorowym. Służą one za skazówkę i za podporę dla gabinetu do przeprowadzenia systematu i tym sposobem nawzajem się kierują. Być może atoli, że sprawa węgierska tak dalece góruje dziś w sytuacyi nad wszystkiemi innemi względami, że dla tego gabinet wszelkie inne strony systematu swego trzyma niejako w tajemnicy; może też przed ukończeniem jej nie mógł nawet obrać stanowczego kierunku. Widząc atoli skład Izby, i znając dążności, jakie się w prawdopodobnej większości objawią; nie możemy powstrzymać się od obawy przed następstwami, które ściągnąć może kompromis w sprawie przyjęcia elaboratu, jeżeli, jak się wydaje, o przyjęcie go przedewszystkiem idzie.

Projekt reformy podatków stałych.

I.

Podatki stałe dzielą się na podatki realne i osobiste. Za podstawę wymiaru obudwóch rodzajów podatków powinien służyć czysty dochód. Wszelako dowiedliśmy w całym szeregu poprzednich artykułów odnośnych, iż pomimo wszelkich usiłowań prawodawstwa, nie doszło opodatkowanie do tego stopnia doskonałości, jakiego życzyćby sobie należało, i że prace katastralne przedsięwzięte w celu zaprowadzenia reformy podatku gruntowego i domowego, nie prowadziły do ulepszenia istniejących urządzeń, lecz przeciwnie, że podstawy opodatkowania wedle rezultatów obecnych operatów katastralnych, sprowadziłyby jeszcze większą nierównowagę w ustroju téj gałęzi.

Wydatki państwa pomnożyły się znacznie osobliwie w ostatniem dwudziestoleciu, i nie ma widoków, ażeby zmniejszenie tych wydatków nastąpić mogło tak prędko, chociażby ciągle grożące burze polityczne dały się nawet zażegnać. Długi państwa urosły olbrzymio, procenta od tych długów muszą być płacone; wojsko stojące i system uzbrojenia wymaga nieustannych ofiar pieniężnych, a wobec tych rubryk wydatkowych spadają do bardzo małego znaczenia te oszczędności, które na polu reorganizacyi urzędów politycznych, sądowych i finansowych uzyskać się dadzą. Nadto pamiętać należy, iż odpadające od władz rządowych zatrudnienia, obejmują równocześnie urzędy gminne i instytucye konstytucyjne, z których część znaczna także z publicznych funduszów opłacaną być musi, a za podstawę do tej opłaty służy najzwyklej stopa podatkowa kontrybuentów. Postęp na polu państwowem — przemysłowem, ulepszenia środków komunikacyjnych i dobrobytu, owo zgoła każde nowe urządzenie zmierzające do bezpieczeństwa osób i majątków, do ustalenia kredytu i wzajemnego zaufania, które razem wpływają na podniesienie dochodów i wartości majątków, pociągają za sobą podwyższenie wydatków tak w gospodarstwie państwowem, jakoteż w pożyciu domowem każdego podatkującego, a chociaż zarobkowanie osobiste znaczny ma udział w tych korzyściach postępu, to brakuje mu jednak tych korzyści, które przywiązane są do posiadłości realnéj, a temi są głównie: pewność i stałość dochodów i ich z natury rzeczy wypływająca monopolistyka. Ceny płodów ziemnych idą w górę wraz z postępem uprawy i nowemi wynalazkami, podczas gdy wartość wytworów industryjnych upada.

Podatek realny jest zabezpieczony na posiadłości niepodlegającej zniszczeniu, podatek zaś osobisty cięży na osobie i majątku kontrybuenta nie zawsze pewnego; podział więc podatków stałych na realne i osobiste, jest dla administracyi państwowéj rzeczą ważną.

Przedmiotem podatku realnego bywa dochód z ziemi, albo też użytkowanie budynków; ztąd więc pochodzi podatek gruntowy i domowy. Oddzielenie ich jest koniecznem ze względu na odrębność rzeczy i w celu słusznego ich rozkładu. Dochód z budynków zawisł od miejscowości, od liczby mieszkańców i od przemysłowości miejsca, w stosunku do istniejących budynków; przeto dochód ten jest niestalszym i zmienniejszym od dochodu gruntowego. Budynek w mieście ludnem a budynek w zaciszu wiejskiem, bardzo odróżniający dać mogą dochód, chociażby obadwa w jednakowym guście i składzie i jednakowym kosztem były zbudowane.

Dochód podpadający podatkowi osobistemu, jest dochodem przemysłowym wydobytym z handlu i zarobku, a uzyskany albo z samej pracy, lub też z przedsiębiorstw wymagających kapitału, dalej z dochodów od posług osobistych, wreszcie z rent kapitałowych, uzyskanych bez pracy uprawnionego do poboru. Dochody tego rodzaju podpadają różnorodnym przepisom opodatkowania i sposobom ich dociekania. Osobliwie renty kapitałowe i przemysłowości odróżniają się od renty z pracy rąk pochodzącéj tym sposobem, iż ta ostatnia najzmienniejszą i najmniéj określić się dającą gałęzią dochodową jest, która przez nieprzyjazne zdarzenia przerywaną, a przez starzenie się rękodzielnika uszczuploną lub całkiem zamkniętą bywa. Zważyć także należy, iż za podnoszeniem się cen żywności, nie zawsze płaca urzędnika się podnosi. Renta więc czyli dochód z pracy, zasługuje najwięcéj na uwzględnienie przy opodatkowaniu, szczególnie przy kategoryi dochodów niższych, które na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb życia zużytkowanemi bywają. Ten rodzaj dochodu winien być opodatkowanym w takim wymiarze, którego najwyższa kwota nie powinna przenosić podatku od renty kapitałowéj lub przemysłowéj.

Krótki ten wywód wystarcza na dowód, iż nie każdy dochód jednakowo dochodzony, a tem mniéj opodatkowany być może, że przeto podzielenie stałych podatków wedle różnych kategoryj z przestrzeganiem teoryi i praktyki dokonane być powinno.

Z uwzględnieniem więc obecnego stanu rzeczy, projekta reformy dzielą stałe podatki w sposób następujący:

Podatek realny od dochodów rzeczy nieruchoméj, bez względu na osobę, a to: 1) podatek gruntowy od dochodu z gruntu; 2) podatek domowy od zużytkowania budynków.

Podatek osobisty, a to: 1) podatek zarobkowy od dochodu z pracy niepodlegającéj podatkowi realnemu; ten podatek dzieli się na dwie klasy: a) podatek zarobkowy Iéj klasy od dochodu z samodzielnych przedsiębiorstw zarobkowych i zatrudnień; b) podatek zarobkowy od dochodu ze stosunków służby lub wynagrodzenia; 2) podatek dochodowy (rentowy) od wszelkiego innego z pracy uprawnionego do poboru niepochodzącego dochodu.

Okresy podatkowe.

Rozpisanie podatków (wymiar) należałoby zarządzić zawsze na lat trzy.

Miarę podatków (ich mnogość) oznacza oprócz możności uiszczenia podatkującego, także potrzeba państwa. Obadwa te czynniki są zmienne. Ustalenie podatków, o ile takowe da się osiągnąć, jest bardzo pożądanem, tak ze względu na gospodarstwo narodowe, jakoteż dla ochrony obrotu. Rządowy projekt reformy osnuty jest na podobnej podstawie i gruntuje się osobliwie na rozumowaniu, iż trzyletni okres i dla opodatkowanych jest korzystniejszym, ponieważ dozwala im załatwić wcześnie potrzeby, pamiętać o ich pokryciu i ominąć niepewność ich co do ilości podatku. Dłuższych okresów niepodobna przypuszczać do systemu opodatkowania, ponieważ zmienność potrzeb państwowych nie dozwala przewidywać i obliczać tych potrzeb naprzód z dokładnością; już bowiem i w trzyletnim okresie zdarzyć się mogą wydatki nadzwyczajne, o których pokrycie musianoby się starać innemi sposobami. W możności uiszczania miernie rozpisanych podatków z posiadłości realnej w okresie trzyletnim, nie mogą zachodzić takie zmiany, któreby czyniły niepodobnemi urzeczywistnienie zarządzeń odnośnych; odliczamy jednak wypadki nadzwyczajne. Zdarzenia elementarne, wojny, epidemie, zarazy i inne przypadki, działają szkodliwie na stan majątkowy niektórych okolic, i czynią potrzebnemi wyczekiwanie na uiszczenie albo też darowizny podatków. Jednakże podobne wypadki nie mogą stanowić podstawy dla prawodawstwa podatkowego w ogólności, tylko tworzą przedmiot do poszczególnych rozporządzeń; nierówność bowiem podobnych wypadków wymaga stósowanych i właściwych postanowień. Więcej zmiennemi są stosunki co do dochodów od przemysłu i handlu i co do rent; ale i tu nie należy odbierać dobrodziejstwa trzyletniego wymiaru podatkowego kontrybuentom, którzy obznajomieni naprzód z wysokością kwoty podatkowej, będą mogli naprzód swe czynności i przedsiębiorstwa uporządkować. Wypadki zupełnego zamknięcia i ustania, albo też znacznego umniejszenia się dochodu opodatkowanego w ciągu okresu, przewidziane i opisane są poniżej przy podatkach wszelkiego rodzaju i obmyślane odpisywaniem podatków od należytości poszczególnych i krajowych.

Przyjęcie trzyletniego okresu opodatkowania, byłoby więc korzystnym tak dla opodatkowanych, jakoteż i dla gospodarnego zarządzcy naczelnego Skarbu Państwa. Oddziaływałaby ta reguła i na uproszczenie administracyi wewnętrznej opodatkowania; gdy bowiem coroczne rozpisywanie podatków, także coroczne sporządzanie tabel zapisowych indywidualnych, i coroczne przypisywanie należytości w książeczkach podatkowych wymaga podstawy do wymierzenia podatku czynszowego i dochodowego, a zarobkowego osobowego w Węgrzech i w Siedmiogrodzie—także corocznie z wielkiemi trudami zbierane i układane być muszą, i bardzo rozwlekłe dla obudwóch stron uciąźliwe, a nadto dla skarbu państwa kosztowne zatrudnienie tworzą; — trzyletni wymiar ominąłby podobne zatrudnienie, i koszta dochodzenia o $^2/_3$ części zmniejszyłby. Również korzystne oddziaływanie okazałoby się co do wymiaru dodatków podatkowych, których ustalenie na lat trzy dla opodatkowanych pożądaną rzeczą będzie.

Gospodarstwo pieniężne w nowo-zaprowadzonych instytucyach krajowych łatwiej da się uregulować aniżeli w administracyi państwa;—sejmy, wydziały i dalsze władze krajowe będą mniej zarzucone sprawami budżetowemi, które dotąd najwięcej zabierały czasu przy obradach i czynnościach krajowych, a raz zaprowadzone urządzenie przyzwyczai wszystkich do rzucania poglądu po za obręb jednorocznego zakroju, który częstokroć zmuszał obradujących do uchwalania pozycyj dochodów lub wydatków takich, których oznaczenie co do ilości, nawet w przypuszczeniu bywało niepodobieństwem. Na domysł więc musiano przyjmować i uchwalać kwoty, których wysokość z lat ostatnich dla braku rachunków niedokończonych, wykazaną być nie mogła.

Wieści dochodzące z Wiednia głoszą o nadzwyczajnie przyjaznem usposobieniu ministerstwa skarbu w sprawie reformy podatkowéj dla Galicyi. Jest to rodzajem zadośćuczynienia za blisko stuletnie niekonsekwencye dawnych ministrów, którzy wobec dobrych chęci Monarchów, grzeszyli nieudolnością szkodliwą zarówno dla Rządu jakoteż dla kraju naszego. Pomijamy tu politykę państwową w właściwem słowa znaczeniu, a zapisujemy tylko mającą związek z naszym projektem wiadomość czerpaną dziś z źródeł urzędowych o zatwierdzeniu uchwały sejmowej, względem ustanowienia komisyi krajowej i komisyj inspektorackich, których obowiązkiem będzie zrewidować i sprawdzić operacye katastralne, na których podstawie nastąpi stałe opodatkowanie kraju. Podaliśmy już dawniej tę wiadomość naszym czytelnikom, jako pochodzącą ze źródeł pewnych i w skutek tego zajęliśmy się opracowaniem tego przedmiotu, a projekt nasz reformy posłuży zarówno podatkującym, jakoteż i komisyom krajowym do wyjaśnienia i załatwienia tej trudnej i zawiłej sprawy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 23 maja.

+ Prawo gminne i ustawy nową organizacyę administracyjną nadające naszemu krajowi, dotychczas jak wiadomo jedną tylko częścią weszły w życie, urządzeniem gmin miejscowych, wybory do rad powiatowych ulegają jeszcze odroczeniu i mają podobno wyznaczony termin, dopókąd nie zostaną załatwione wszystkie rekursa.

Długie widać stadia przebywać musi wprowadzenie tej całej z gruntu nowej organizacyi, nowej machiny — nie wątpimy, że trudności tu są wielkie i nie da się to wszystko w jednej chwili w życie wprowadzić; ale też taić nie możemy, że zwłoki i odroczenia w kwestyach socyalnych, prowizorya i próby w organizacyi społecznej są nader niebezpieczne i szkodliwe.

Każda przemiana sprowadza starcia, wzburzenia, wywołuje agitacye i niezadowolenie; a cóż dopiero u tak tradycyonzlnego ludu, gdzie nie na uczuciu prawa, ale wszystko na obyczaju stoi. Prawo jak najprędzej w obyczaj wprowadzić, oto pierwszy warunek, aby przemiany zaprowadzane i przyjęły się, i nie dały pola podejrzeniom, waśniom i niechęci.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Inauguracya pomnika Adama Mićkiewicza na cmentarzu Montmorency, odbyła się 21 maja z nadzwyczajną świetnością moralną. Czuwający, cierpiący, pracujący i jasnowidzący duch całej ludzkości skupił się na chwilę przy tym grobowcu, a raczej przy tej krynicy nieśmiertelnego życia i wysnuł zeń tęczę nadziei łączącą ziemię z niebem a obiecującą radość wyższą tym, co nie zaznali na ziemi ani wstydu ani pychy.

Dziwny, prawdziwie cudowny był nastrój różnonarodowych głosów, które przy trumnie polskiego Wieszcza w jedną wielką zlały się harmonią. Ludzie stojący na rozmaitych szczeblach drabiny społecznej, ludzie rozmaicie na świat patrzący, ekonomiści, poeci, ministrowie, rewolucyoniści i mężowie stanu — Polacy, Francuzi, Włosi, Serby, Czesi, zabierali głos z kolei — sami, albo przez prokuracyą — i utworzyli jeden wielki akord *Zgody* wygrany *bez próby* pod kierunkiem mistrza, co z nadziemskiej wysokości dawał im ton...

Mowa Seweryna Goszczyńskiego, nieskazitelnej czystości i niezłomnej mocy — jak duch autora — zadzwoniła na podniesienie, w którem już słuchacze w niebo wzięci pozostali aż do końca, chociaż w dalszym ciągu, na lutni polskiej cudzoziemskie grały dłonie.

Wieszcz nasz, z powodu choroby, z którą już od dawna walczy, nie mógł, jak pragnął, sam przemówić do braci z grobu Adama; wygłoszenie swej mowy poruczył swojemu przyjacielowi, panu Stefanowi Buszczyńskiemu. Poprzedził go z przemową p. Ludwik Wołowski.

Szanowny członek instytutu mówił o potędze myśli — o sile ducha na tym świecie. Zdaniem jego, nie Sadowa przyśpieszyła zjednoczenie Niemiec, ale takie duchy, jak duch Goethego i Schillera.

Goszczyński w tenże sam ton trafiając, wykazał stanowisko i wpływ Mićkiewicza w polskim narodzie — postawił jego, jako drogozkaz ziomków, uwydatnił największe jego zasługi w tych wyrazach:

„Szanowni Rodacy! Ten grób w oczach naszych poświęcony, nie jest grobem pospolitym — zamyka on śmiertelne zwłoki męża, który był mężem całej Polski — usprawiedliwi mnie więc polskie wasze uczucie, że się ośmielam zatrzymać was dłużej chwil kilka przy tym pomniku. Sądzę, że do tej ofiary z naszej strony ma pewne prawa mąż, któremu nikt nie zaprzeczy życia pełnego poświęceń się dla swojego narodu. Cześć w suchych słowach, adoracya jałowa, pochwały pośmiertne — są zapewne obojętne duchowi, który się już pozbył swej powłoki cielesnej a z nią próżności do zmysłów przywiązanej; ale jest mu drogą miłość nasza przechowana dla tego, co było w nim dobre, czyste, wzniosłe, święte za życia. Ta miłość nadzmysłowa, nieśmiertelna, wiążąca nie już same ciała, ale dusze ludzkie, nie zna tamy grobu, a objawiona przez nas, świadczy za nim przed Bogiem — co jest najpożądańsze dla ducha — świadczy samemuż duchowi o naszym nierozerwanym związku, o wspólności ojczyzny choć mieszkającym w dwóch różnych światach, o wspólności celu i dróg, a tem samem zjednywa nam jego współdziałanie. Rzućmy mu ten wieniec przez grób na świat, w którym on dziś przebywa.

„Jak rzeczywistą wartość narodu widzimy wtedy, kiedy go bierzemy w jego chwilach najwydatniejszych przez energią w sprawie dobrej, w jego ludziach znakomitych, tak rzeczywistą wartość człowieka widzimy w jego czynach najjaśniejszych, napiętnowanych poświęceniem się, natchnieniem wyższem, wydanem w ofierze pełniejszej. Nie dość jest napełnić naród swojem imieniem, trzeba go jeszcze napełnić prawdami pożytecznemi jemu; nie dość być światłem — trzeba świecić narodowi na jego drodze prawdziwej. Do rzędu tych ludzi należy Adam Mićkiewicz. Bóg go uposażył w potęgę słowa, naznaczył mu pole słowa za główne pole działania; tam przedewszystkiem było jego powołanie, a jak się z niego wywiązał, komuż z nas nie jest wiadomo? W rzeczy samej, dziś wzmianka jego imienia, pomyślenie o nim, stawia nas wobec najważniejszych zagadnień ludzkości w różnych jej sferach, w sztuce, w poezyi, w literaturze, w polityce, w religii, w sprawie Polski i całego chrześciaństwa. Sąd bezstronny o rozwiązaniu tych zagadnień należy do potomności, ale trudno temu zaprzeczyć, że geniusz jego rzucił na każde z nich pasmo wiecznego światła z prawd nie zaprzeczonych, z idei porządku wyższego, które im ułatwią wydobycie się ostateczne z ciemności. Droga to spuścizna dla naszego narodu — a możem śmiało powiedzieć, dla całej ludzkości.

„Zostawił nam nadto, a co w moich oczach stanowi najistotniejszą jego wartość, zostawił nam drogę własnego życia. Nie patrzmy na tę drogę ze zboczeniami od niej, z upadkami na niej — od czego jeden tylko Chrystus był wolny — bierzmy ją tylko jako główny kierunek do jednego celu ostatecznego: z jednej strony ze wszystkiemi zawadami tem trudniejszemi do przebycia, im droga musi iść wyżej i prościej, z drugiej z energiją, z wytrwałością, z ofiarą pielgrzymującego po niej — a dopiero wtedy wyrok nasz o nim może być w pewnej części słuszny.

Droga ta człowieka, jestto krzyż człowieka. Krzyż ten jest tem cięższy im wyższe stanowisko człowiek zajmować przeznaczony. Ludzie idą za jednym ze swoich albo siłą pędzeni, albo rwani potęgą krzyża, który przed nimi idzie. Naród nie pójdzie za tym, kto nie zdolny nieść krzyża narodu. Kto chce iść przed narodem, ten musi odważyć się na niesienie krzyża narodu a niekiedy i skonać na nim. Znamy stanowisko Adama Mickiewicza w naszym narodzie; mamy więc skalę do zmierzenia wielkości jego krzyża — możemy przeniknąć choć w części tajemnice jego życia męczeńskiego. Tak jest, słusznie mu należeć może nazwa męczennika. Cierpiał on nie męczeństwem ciała, ale daleko boleśniejszem, daleko trudniejszem do zniesienia, bo męczeństwem ducha. Sądzę, że je pojmujecie i oceniacie. Czyż Wy sami nie przechodziliście i nieprzechodzicie przez nie? Jestże między wami któryby nie zaznał tortury uczuć swoich? a tortury tem boleśniejsze im czucie jest głębsze i przestronniejsze. Potęga boleści Adama musiała być wielką, znamy ją po części z dźwięków jego poezyi, z dźwięków wpadających niekiedy w tony rozpaczy, zemsty... a jeszcze lepiej daje się poznać tem, że ona to przedewszystkiem wstrząła, porwała serca polskie, skupiła je przy poecie, najwierniejszym śpiewaku swoich własnych boleści i dała mu pierwsze miejsce w swoich uczuciach.— Rodacy, my sami dzieci boleści, wy się nie będziecie dziwić temu, co tu o niej mówią. Boleść dla prawdy, dla sprawy dobrej, to najszlachetniejsze piętno człowieka; a kiedy człowiek poślubiony jej nie schodzi z prawej drogi, ażeby przed nią uciec, nie odrzuca swoich obowiązków, aby się od niej uwolnić, nie zrywa ze światem, nie zamyka się w sobie, aby ją umorzyć — wtedy boleść robi człowieka wielkim mężem przed ludźmi i przed Bogiem.

„Wielka to próba ludzi; i tę próbę przebywał nasz Adam, jak wielu przebyćby ją mogło...

Wykazawszy piętno religijności w dziełach Mickiewicza, tak dalej mówi:

„Jeżeli kto, to my Polacy, powinniśmy przyjąć za swoje to piętno religijności odznaczające drogę Mickiewicza Adama; jeżeli komu, to nam najszkodliwszą jest bezbożność, a nawet *obojętność* w religii, ktróra z resztą jest tylko innem licem bezbożności.

„Najpotężniejszym sprzymierzeńcem naszych wrogów jest bezbożność. Bezbożność jest *ich* Bogiem. Wszystkie bezprawia, które popełniają względem nas, *są to ofiary składane na ołtarzu bezbożności*. I to im daje siłę. Ale my, my stając się bezbożnymi, schodzimy na ich pole, uznajemy ich bóstwo za swoje, tracimy oręż naszej wiary, zostajemy bezbronni, jesteśmy *przed walką* pokonani; — wtedy wróg nasz mocniejszy od nas na tem polu; w tej wierze w większej łasce u swego Boga, może śmiało poglądać z uśmiechem szyderskim na wszelkie nasze wysilenie się przeciw sobie. Wolność nasza walczenia w tym stanie jest pozorna, ciosy nasze bezsilne — bo żywioł wolności, źródło siły duch nasz, jest już skrępowany jego pętami, przez cześć oddawaną temu samemu bożyszczu. Zły duch moskiewski, zły duch niemiecki panuje już nie tylko ciałom naszym, ale w duszach naszych, nie już z zewnątrz, ale wewnątrz nas, skoro wygnaliśmy z siebie *Boga ojców naszych*, skoro zerwaliśmy nić wiary z potęgami narodowej naszej przeszłości nas wiążącą.

Życie polskie jest w tym tylko, w kim nie zamarło życie przeszłości polskiej, w kim potrącone ogniwo obudza i wprawia w grę cały łańcuch życia przeżytego przez jego przodków — kto jednem słowem *związany jest przez ducha swojego z duchem przodków*. Kto nie jest w tych warunkach, ten przyszłości nie poda życia polskiego, bo rzeczywiście sam już nie jest Polakiem. Może mieć jeszcze formę zewnętrzną Polaka, ale ta forma będzie martwą — jest on już za życia umarłym dla Polski prawdziwej; a jeżeli pracuje nad Polską, to nad *taką*, do jakiej się nie przyzna ani Polska prawdziwa tu na ziemi, ani tam na niebie, Bóg-Stwórca Polski Bożej — jak ów robak, który się wylęga z trupa, nie jest człowie-

Autonomia gminna to niezaprzeczenie podstawa organizacyi społecznej, ale odnośnie do naszych stosunków i stanu ludu zwłaszcza według nowego prawa, które ograniczyło się jedynie na rozszerzeniu atrybucyi miejscowej gminy, to półśrodek, nie tylko niewystarczający, ale niebezpieczny.

Nie lubimy powtarzać dawno już wypowiedzianych uwag i krytyk, nie będziemy dowodzić, coby było odpowiedniejszem i lepszem, ale przyjmując fakt organizacyi społecznej, jaki został nadany ustawą sejmową, widzimy, że najwięcej tutaj liczono, najsilniejszy położono nacisk właśnie na Rady powiatowe. One to mają być tem kołem i sprężyną pośrednią, całą machinę w ruch wprowadzającą. One to właśnie mają objąć wszystkie sprawy autonomiczne, wywierając nacisk na gminy i nadając im kierunek, przeprowadzać myśli i dążenia ogólnej reprezentacyi prowincyj. One stoją między gminą a sejmem; mają na dwie strony wywierać wpływ, nadając żywiołów sejmowi, kierunek gminom. Powiemy więcej, że bez nich i sejm i gmina to anachronizmy, to stracone czaty, to oderwane, przypadkiem kierowane próby. Zarzucano często, w wielu rzeczach niesłusznie, ale czasem nie bez podstawy, że sejm i reprezentacya prowincyonalna kraju odchodziły od rzetelnych potrzeb i prawdziwych pragnień kraju. Ileż oskarżeń i żalów nie rzucano nieraz na tę reprezentacyą, która się przecież przeważnie z najszacowniejszych i najzdolniejszych składała osobistości, jakie w kraju posiadamy. Policzmy się zresztą a po sześcioletniej kadencyi, wprawdzie ulegającej długim przerwom, jakież zostały rezultata? jeśli były wielkie przeszkody, to przecież wiele mogło było być przeprowadzonem przy usilności i inicyatywie, z tych drobnych spraw krajowych, z których to właśnie wznosi się pomyślność społeczeństw, jak z oszczędności drobnego grosza zbierają się fortuny bogaczy. Nie dziwmy się jednak i nie potępiajmy; życie polityczne a nadewszystko gospodarstwo polityczne nie improwizuje się doraźnie, i nie da się przeprowadzać ze stanowiska ogólnego, że tak powiemy apriorycznego; masy szczegółów nie zapełni się, mając do tego tylko jedno narzędzie i to cięższe, większych rozmiarów. Tak stolarz do różnej roboty różnych narzędzi używa, a hyblem tego nie wygładzi, co świdrem trzeba było przewiercić. Życie polityczne, życie autonomiczne, to jedno organiczne tchnienie, które powinno ożywiać całe jestestwo, nadawać władzę wszystkim członkom i ożywiać wszystkie organa. Sejm to dopiero jeden organ, jeden wielki hybel, to dopiero przywilej 150tu wybranych indywiduów roztrząsania spraw krajowych, ale to jeszcze nie życie autonomiczne kraju, ale to jeszcze nie poruszenie całego ciała, nie wlanie weń ducha, samopoznanie i samorząd. Nic też łatwiejszego, jak żeby te 150 indywiduów nawet przy najlepszych chęciach, w walce opinii i stronnictw, zboczyło z drogi prawdziwych potrzeb i przesądzało często według teoryi lub chwilowego poglądu. Teoretyczne zresztą stanowisko jest naturalnem dla Sejmu, bo on się przedewszystkiem na przyszłość wysuwa i powinien stanowić oddział tyralierów — ale główna armia powinna z placówki dnia dzisiejszego nie ustępować, i chwytać masę spraw w przelocie, bronić interesów, spajać i zarównać niejedno; ta główna armia nie na parlamentarnem i teoretycznem polu, ale na stanowisku miejscowem, powiatowem ograniczyć się winna. Rada powiatowa to dopiero pierwsza instytucya, którą możnaby przeciwstawić niepowalonemu jeszcze, choć może osłabionemu centaurowi biurokracyi. Konstytucyonalizm sam nigdy powalić i biurokracyi ukrócić nie może, bo jej nie zastępuje, może tylko, co najwięcej, ją skompromitować i dyskredytować, co wcale nie zwalcza tej niezmordowanej potęgi.

Czemżeż jest znów prawo gminne nowo sprowadzone bez Rady powiatowej, jeśli nie wieżą Babel? Ogłaszają gminom, że odtąd będą się same rządzić; każą im wybierać wójtów nowych, nie dając pojęcia, gdzie są granice tej władzy, jakie jej atrybucye, jakie obowiązki. Litanie całe uskarżań się na bałamuctwa pojęć a nawet nadużycia czytamy co dnia w dziennikach; więcej jeszcze opowiadają ustnie o różnych dziwolągach niegodnych druku.

Nie obałamucajmyż ludu pozorami władzy, bez jej iściny i pojęcia. Tam gdzie on jest spokojnym i agitacye się uciszyły, to i tam dziwaczne mogą się wyrodzić pojęcia i zachcianki; a w iluż miejscach mamy niestety socyalne i plemienne waśnie, jakżeż rozmaite duchy dmą i podniecają w najrozmaitszy sposób? Czemżeż jest wreszcie autonomia dla dworów, jakie stanowisko obywateli i miast, jakie zadanie naczelników powiatu, którzy nie wiedzą, czy zostawić wszystko wszechwładnej autonomii, która jak jakaś nieproszona dama wjedzie kiedyś z radą powiatową, i oglądając się na nią, wszystkie kwestye zawieszają, czy też uśpieszać się jeszcze z swojemi zabiegami może niezgodnemi z dążnością dzisiejszej władzy, aby jeszcze i w tym zamęcie i tamto ograniczyć.

Do rady przeto powiatowej, do rady powiatowej już wielki czas. W chwili, kiedy na dłuższy może czas będziemy pozbawieni reprezentacyi krajowej, któraby choć z grubsza, jak to mówią, przeglądnęła sprawy krajowe, w chwili, kiedy delegacya nasza ma we wspólnej państwa Radzie zadanie polityki ogólno-państwowej i powierzoną sobie więcej jeszcze reprezentacyę narodową niż prowincyonalną, jakby było potrzebnem w tej chwili w kraju rozwinąć działalność Rad powiatowych. Nie sądzimy, aby załatwienie wszystkich rekursów było niezbędnem przed ich zwołaniem, a przekonani jesteśmy, że kraj cały oczekuje z niecierpliwością wprowadzenia w życie tej instytucyi, do której największe przywiązuje nadzieje. W półtora zaś roku po uchwaleniu prawa, w pół roku po utrzymanej dlań sankcyi ma wszelkie prawo jej niecierpliwie oczekiwać.

Nigdy dostatecznie nie można być pewnym, że się konstelacya nie zmieni; korzystać z sposobnej chwili do zaprowadzenia korzystnej instytucyi, na tem zależy czynna polityka.

Wiedeń 26 maja.

Jak wiadomo także i Sułtan ma odwiedzić Paryż, z czego niektórzy wnoszą, że gabinet Tuileryjski zamierza kwestyę wschodnią, która obecnie coraz bardziej na jaw występuje, przed forum konferencyi wytoczyć. Przypuszczenie to jest jednakowoż zupełnie mylne, gdyż dowiedziałem się ze źródła, które z urzędu o sprawach tureckich jak najlepiej jest poinformowanem, że układy w sprawie kandyjskiej toczone najmniejszej styczności z przybyciem Sułtana na wystawę paryską nie mają a zapewne i w przyszłości mieć nie będą; tego bowiem wymaga już sama etykieta, na którą niezawodnie przy pierwszych odwiedzinach, w jakie Sułtan na dwór panującego chrześcijańskiego się wybiera, daleko więcej będą mieć względu jak przy odwiedzinach innych panujących. Zresztą nie tylko sam gabinet francuski ale i inne mocarstwa prowadzą mniej więcej wspólnie układy dyplomatyczne w kwestyi kandyjskiej a pierwsze kroki w tej mierze zaszły w tenczas, kiedy o przybyciu panujących do Paryża jeszcze mowy nie było a spór Luxemburski zaledwie rozwijać się począł. Zaraz z początkiem marca zalecano Turcyi w nocie zbiorowej, którą jej państwa kontynentalne przesłały, odstąpienie Kandyi, by ją przez to przed grożącem jej niebezpieczeństwem ze strony Greków ochronić. Rząd turecki nieprzyjął jednakże rad tych, a zapewniwszy sobie koncesyami Serbom poczynionemi spokój od strony Dunaju, wysłał po dość znacznych przygotowaniach Omera baszę z wielką władzą lecz małemi siłami wojennemi do Kandyi. Basza otrzymał polecenie użyć wszelkich środków do bezwzględnego stłumienia powstania. Według planu Fuada baszy miał on zakończyć wszelkie przedstawienia ze strony mocarstw i wszelkim żądaniom odstąpienia Kandyi kres położyć. Kwestya luxemburska zainteresowawszy tymczasem Europę popierała plan Porty i przeciągnięto układy aż do zupełnego uspokojenia Kandyi. W stanowczej chwili jednakże nastąpił dla Turcyi równie niespodziewany jak nieszczęśliwy zwrot, gdyż pomimo tego, że spór luxemburski ułatwił Omerowi baszy przygotowania wojenne, zrobił on w owych operacyach przeciw górom Schakia najzupełniejsze fiasko, a w tym samym tygodniu, w którym konferencya londyńska spór luxemburski uśmierzyła, a tém samem dyplomacya powtórnie podjęła kwestyę orientalną, spotkał go szereg klęsk, które całą jego wyprawę zupełnie udaremniły. W skutek tego zwróciła się znowu przyjazna Rosyi i Grecyi dyplomacya ku Kandyi, wznowiła kwestyę odstąpienia. Francya popierana przez Rosyą zaprojektowała przeprowadzenie zawieszenia broni na podstawie *„uti possidetis,"* podczas którego głosowanie publiczne ma zadecydować o odstąpieniu Kandyi. W Wiedniu wznowili zastarzałą już propozycyę konferencyi i starają się Anglią dla niej pozyskać. Dyplomacya odurzona rezultatami konferencyi londyńskiej spodziewa się i niebezpieczeństwo ze wschodu Europie grożące zażegnać.

Wieden 27 maja. Prezes ministrów węgierskich hr. Andrassy oznajmił w klubie Deakistów, że koronacya odbędzie się według wszelkiego prawdopodobieństwa d. 8 czerwca. Uroczysty i według pojęcia Węgrów ważny i konieczny ten akt odbędzie się więc w chwili, kiedy narady nad adresem do N. Pana już powinny być ukończone. Zestawienie koronacyi z adresem Rady państwa nasunęło nam się mimowolnie, bo w koronacyi, która nadaje ugodzie z Węgrami najwyższe namaszczenie, upatrujemy środek do wywarcia silnej pressyi na kierunek dyskusyi adresowej. Fakta dokonane stanowią zwykle „niezaprzeczoną" loikę, przed którą już nieraz kornie schyliła czoło najsilniejsza nawet opozycya. Przypominamy tylko 1szy ustęp programu profesora Herbsta, „że z przywróceniem konstytucyi węgierskiej wypada się liczyć, jak z faktem dokonanym", a całe jego stronnictwo —po formalnej wprawdzie zmianie — zgodziło się na przyjęcie tego punktu. Z stronnictwem Dra Herbsta połączyła się partya Dra Kaiserfelda, które razem tworzą w tej chwili najznakomitszą falangę polityki p. Beusta; z innych klubów najważniejszą rolę odgrywają Polacy, a łącznie z Słoweńcami, Tyrolczykami, posłami z Gorycyi i t. d. dzierżą oni w swym ręku możność zadecydowania, po której stronie ma być większość... W tej chwili stoją więc akcye rządu dość pomyslnie, a resztę p. Beust zostawia zapałowi w chwili koronacyi.

— Na posiedzeniu komisyi petycyjnej Izby niższej zajmowano się rozbiorem petycyi wiedeńskiej Rady miejskiej co do fortyfikacyi stolicy. Obecny minister wojny baron John starał się usunąć obawy, które się tu i owdzie zrodziły z powodu zamierzonej fortyfikacyi miasta Wiednia. Obawy te nie są uzasadnione, bo przedewszystkiem nie zamierzają Wiednia zamienić w fortecę, a wzniesienie fortyfikacyi przyczynia się zawsze do zabezpieczenia miasta, ponieważ nieprzyjaciel omija zwykle miejsca warowne. Obecnie 4 tylko forty wybudują, które na stronie południowej szaniec przedmostowy tworzyć mają. Pod zasłoną tych fortów armia może dowolnie przechodzić przez Dunaj. Co się tyczy kosztów, preliminowano na wszystkie wydatki na fortyfikacyą miasta w ogóle 11 milionów, a przypadające na rok bieżący 4 miliony pokryte zostaną z sumy 35 milionów, które Włochy wypłaciły jako wynagrodzenie za odstąpienie Wenecyi. Po potrąceniu 30 milionów dla Prusaków pozostało bowiem jeszcze 5 milionów.

Po tem wyjaśnieniu postanowili członkowie komisyi prosić ministra wojny o przedłożenie dotyczących aktów, aby mogli ocenić strategiczną i techniczną doniosłość ufortyfikowania Wiednia.

Minister skarbu baron Becke wycofnął się z niemiłego położenia oświadczeniem, że sprawa ta nie należy do jego zakresu.

— Dziś już po raz pierwszy nie nadeszły poniedziałkowe poranne dzienniki wiedeńskie, któreśmy wczoraj przez omyłkę nazwali dodatkami niedzielnemi. Drukowały się wprawdzie w niedzielę po południu, ale wychodziły dopiero w poniedziałek zrana.

Rosya.

N. fr. Presse stawia z powodu wystawy etnograficznej następujący obraz stosunku Rosyi do Austryi:

Wiele jest w ostatnich czasach mowy o wystawie etnograficznej w Moskwie. Twierdzono, że wystawa ma cel naukowy, i przedstawia oku widza obyczaje, zwyczaje, mieszkania, ubior, oświatę, rolnicze i rękodzielnicze i przemysłowe płody, słowem, wszelkie narodowo-historyczne stosunki wszystkich szczepów słowiańskich. Między austryackimi północnymi i południowymi Słowianami wzbudziła ta narodowa wystawa moskiewska daleko większe zajęcie niż wielka wystawa powszechna w Paryżu, i równie w Pradze jak w Zagrzebiu uorganizowano deputacye do zwidzenia moskiewskiego kryształowego pałacu, gdzie postęp słowiański pod urzędową opieką ces. rosyjskiego rządu, całą swą wspaniałość na jaw wystawia.

Przeciw tej wystawie etnograficznej i zwidzeniu jej nie da się bynajmniej nic zarzucić, dopóki w grze jest etnografia, a nie polityka. Lecz rzecz tę pojmował nie z naukowego, lecz owszem z bardzo wydatnie politycznego stanowiska niemniej rząd rosyjski, jak z 60 członków złożona deputacya Słowian austryackich. Zdaje się niemal, że wystawa ta urządzoną była jedynie w celu niesłychanie bezwzględnej demonstracyi przeciw Austryi. Usiłował wprawdzie książę Gorczaków przyjmując świeżo deputacyę słowiańską zrzucić wszelką odpowiedzialność z rządu rosyjskiego, gdyż, rzekł on, „gościnne przyjęcie ludu rosyjskiego czyni zbytecznem wszelkie wmieszanie się rządu"; o ile jednak dowiadujemy się ze skąpych doniesień o podróży austryacko-słowiańskiej deputacyi z austryacko-rosyjskiej granicy i z Moskwy do Petersburga, nader mało jest śladów gościnności ludu rosyjskiego, a arcywiele urzędowej gościnności rządu rosyjskiego. Czy w ogóle jest już w Rosyi lud samomyślny w całem pojęciu rzeczy, jak w innych krajach. A jeżeli jest, gdzie i w jaki sposób objawia on swe życie polityczne? Lud rosyjski wyobraża zapewne ideę słowiańską jako masa w najwybitniejszy sposób, leży zapewne w tej niemej uległości przed potęgą politycznej i religijnej woli jednego pewna wielkość, lecz dotąd lud rosyjski nie jest niczem innem, jak ową siedmdziesiąt milionów liczącą trzodą, którą Car swym kijem popędza, bez woli, bez innej wiedzy, prócz tej jaka z urzędowych ust Cara lub jego ministrów wypływa. Gdyby lud rosyjski zdolnym był mieć wolę, użyłby jej najprzód przeciw swoim ciemiężcom, przeciw despotyzmowi przypominającemu czasy Tamerlana. Niezaprzeczonym jest faktem, że usamowolnienie z poddaństwa wielkim jest krokiem, lecz wraz z tem usamowolnieniem lud rosyjski grzęznie jeszcze tak głęboko w bagnie azyatyckiej dzikości, że tam o społeczeństwie, o rządzie, o państwie w nowoczesnem, europejskiem pojęciu słowa mowy być nie może. W Rosyi panuje jeszcze patryarchalizm; Car jest ojcem wszystkich, a zarazem ziemskim reprezentantem słowiańskiego Boga dla wszystkich, a lud nie tylko go słucha, lecz wielbi go jak bożka.

Słowa księcia Gorczakowa, że lud rosyjski pełni gościnność względem austryacko-słowiańskiej deputacyi a rząd niema potrzeby mieszania się w to, są tylko urzędowo dyplomatycznym frazesem, który z góry przecina drogę możebnym reklamacyom obcego rządu, lecz prawdą nie są. Ze skąpych doniesień o „tryumfalnym pochodzie reprezentantów nieszczęśliwych Słowian austryackich w Rosyi, tyle jest jawnem, iż deputacyę spotyka przyjęcie, jakie spotykało wszystkie podróżujące po Rosyi znakomitości. Organa rządu przyjmują ją na granicy, stają się jej uprzejmemi towarzyszami, aby jedynie to tylko podróżni widzieli, co im rząd pokazać chce; pełnią w najbaczniejszy sposób służbę przewodników i opuszczają ich, gdy wszelkich już stopniowań urzędowej grzeczności rosyjskiej dokonali, nie pierwej, aż gdy na granicy Rosyi tyłem się do nich obrócą. Na deputacyę austryacką czekał na granicy na wyższy rozkaz przygotowany osobny pociąg, który ją zabrał i do Moskwy odwiózł. Wszędzie gdzie się interesujący panowie Czechy i południowi Słowianie z Austryi ze znanym słowiańskim jękiem boleści zatrzymali, wysiedli, przyjmowani byli przez władze cywilne i wojskowe, przez wyszłe naprzeciw nim z muzyką załogi. Stały w pogotowiu powozy, aby gości przystawić do nakrytego stołu, gdzie znów przez urzędników, oficerów i załogę ugaszczani i toastami witani byli. Tak szło od granicy aż do Warszawy, a z Warszawy dalej, jechano jedzono i pito na koszt rządu tak urzędownie jak tylko można, lecz lud rosyjski tylko tyle brał w tem udziału, iż w końcu z jego kieszeni dobędą pieniędzy, aby pokryć koszta owej tak radującej deputacyą austryacką gościnności na ziemi rosyjskiej. Po prostu więc jest nieprawdą, gdy książę Gorczaków utrzymuje, że rząd nie miesza się do przyjęcia; przeciwnie widzimy wszędzie urzędową wystawę, a nigdzie samego ludu. Lud rosyjski nie troszczy się całkiem o czeską bracią z nad Moldawy nienależącą nawet do prawosławnego kościoła, a jeżeli panowie Słowianie austryaccy wszędzie przez odkomenderowanych do tego pułkowników i naczelników powiatowych panslawistycznemi pięknemi mowami są witani i toastami ugaszczani, dzieje się to właśnie na rozkaz wyższy, aby tem pewniej uniknąć wszelkiego zetknięcia z samym ludem rosyjskim i wystawić wszelkie pozory urzędownie odgrywanego słowiańskiego braterstwa przeciw owym Niemcom i Tatarom w Austryi, którzy najszlachetniejszym szczepom słowiańskim zaprzysięgli nieprzyjaźń. Pielgrzymstwo deputacyi słowiańskiej z Austryi tym sposobem przez rząd rosyjski i jego organa wyzyskane zostało do demonstracyi najsroższej nienawiści przeciw Austryi, a przywodzcy tej deputacyi, dopomagając jako obywatele austryaccy mowami swemi do wzmożenia owych objawów nienawiści, własnemi słowami niepiętnowali się jako potwórni renegaci i zdrajcy własnego państwa, które dotąd ich obyczaj i mowę zanadto szanuje, któremu wszystko zawdzięczają, co pod względem właściwości narodowych znów odzyskali, które ich przy piersiach swych wychowało, którego w porównaniu z rosyjskiemi, wysoko cywilozowane ustawy ich religii, ich rodzin, ich własności bronią, a które w szale swego ultranarodowego zarozumienia przez to mniemają prostytuować, że głębokiemu i nieubłaganemu machiawelizmowi polityki rosyjskiej, zrzekając się wszelkiej godności osobistej i szczepowej, honoru i poczucia wolności swoje wstręt budzące hołdy składają. Z trudnością tylko mógł książę Gorczaków, któremu zdawał się ów zapał czeski już iść zadaleko, powstrzymać ich od tego, aby Carowi u nóg złożyli przysięgę swej uległości. Rosyanin musiał tę bezmierną złość czeską do szanowania przyzwoitości przywołać, jaka poddanym naszego monarchy nie inaczej jak za przewodnictwem reprezentanta tegoż, z obcym monarchą spotkać się dozwala.

Wystawa etnograficzna w Moskwie.

(Dokończenie.)

Teraz mamy przed sobą oddział azyatyckich narodów koczujących. Widzimy mieszkańców obwodu turkiestańskiego, dwóch Sartów (82 i 83) i Turkomana z Turkomanką (80 i 81). Dalej idzie grupa Kałmuków (72—79) z guberniј stawropolskiej i astrachańskiej i ziemi wojska dońskiego. W ogóle są oni ubrani bogato, lecz szczególniej bogactwem kostiumowem odznacza się znajdująca się w kibitce kobieta (Nr. 73) z dość przyjemną twarzą. Zresztą talent artysty Lubimowa, który pracował nad tą grupą, nie miał rozległego pola; wszystkie te twarze są jakieś brązowe, nieruchome; zdaje się, że nigdy nie przeszły przez nie, ani myśl, ani uczucie. Taż uwaga dotyczy i prawie wszystkich osób tego oddziału. Kirgizy (67 i 71), nie stanowią w tym względzie wyjątku. Scena, przed którą zatrzymaliśmy się, przedstawia bogatego Kirgiza i Kirgizkę, którzy przybyli w gościnę do człowieka średniego stanu częstującego ich (figura stojąca). Opodal siedzącym Kirgizem jest biedak, oczekujący na okruchy ze stołu szczęśliwców. Bardzo udatna jest następująca potem grupa dwóch Kirgizek i konia. Ten ostatni nie ustępuje dwom pierwszym pod względem bogactwa stroju, a przewyższa je ożywieniem. Koło tej grupy postawieni są dwaj Kirgizi, których oryginały są obecne. Bardzo ciekawa jest Kirgizka jurta i jej przystrojenie; szczególnie oryginalnem jest znajdujące się w niej łóżko. Ostatnią grupą w tym oddziale jest Baszkirka (55—61), grupa bardzo udatna, a w której fizyonomia starego Baszkira w prostym kaftanie wielbłądzim, jest jedyną zwracającą uwagę fizyonomią w całym oddziale. Wogóle ten oddział, ubogi w różnorodności i wybitność fizyonomij, bardzo bogaty jest w kostiumy i inne etnograficzne przynależytości, dzięki udziałowi orenburgskiego jenerał-gubernatora.

Po prawej stronie loży cesarskiej stoi grupa uralska, która rozdziela długi szereg inorodców. Nie można jednak niedostrzedz, że fizyonomie obydwóch tych grup noszą jawną cechę bliskości i pomięszania się z plemionami niesłowiańskiemi i niezachodnio-europejskiemi. Toż samo odbiło się i w kostiumach. W grupie uralskiej, również jak w poprzedniej, te ostatnie godniejsze są uwagi od fizyonomij. Zresztą dość typową i wyrazistą jest twarz starego kozaka-bagraczaja, w ubraniu używanym przy połowie ryb.

Za grupą uralską następują grupy Tatarów, Mordwy, Czeremis i t. d. Tu znów zaczynają się bezmyślne, kamienne twarze, a to tem godniejsze jest uwagi, że większą część przedstawicieli tego oddziału stanowią kobiety; z nich tylko jedna (nie młoda, w sarafanie) stanowi wyjątek, i jeszcze młoda i piękna kazańska Tatarka, w bogatem lamowem ubraniu; ale wyraźnie w żyłach obydwóch płynie wiele krwi europejskiej. Kostium prawie wszystkich tych godnych pożałowania przedstawicielek płci pięknej, składa się z białej koszuli, wyhaftowanej na sposób mordwy i z łapci, co nie przeszkadza niektórym z nich brać na siebie całe pancerze z monet srebrnych i przywieszać ogromne breloki z ćwierć i pół rubli do uszu. Nr. 43ci przedstawia zyrianina, myśliwego z rzemiosła, a wilka z fizyonomii. Ostiak (Nr. 42) ubrany jest jak jakiś Niemiec w gali, lecz pomimo jaskrawo-żółtego surduta z cienkiego sukna, ma twarz granitową i nic niemówiącą.

Tu zaczyna się Syberya. Ogólny pozór tego kraju, (z powodu którego mocno dowcipkowały polskie gazety, mówiąc o naszej wystawie), sprawia bardzo miłe wrażenie. Góry zarosłe lasami, zasłaniające galeryę zkąd patrzyliśmy na ogół wystawy, okryte są śniegiem; u dołu rozrzucony jest lasek jodłowy, z urządzonem przed nim bagnem, na którem rozproszone są wysepki zdobne w białe kwiaty. Wszystko jest zielone i na tej zieloności mile występują grupy, po większej części w białych lub kolorowych kostiumach. Przy ostrokręgowej, pokrytej brzozową korą jurcie, koło której stoi syberyjski renifer, znajdują się trzy figury. Są to Tunguzi, lecz dopiero przekonawszy się z katalogu można wyobrazić sobie, że figura pod Nr. 15, jest kobietą, tak mało w niej jest czegokolwiekbądź kobiecego. Dalej są przedstawiciele byłych ruskich poddanych, Aleutów, (Nr. 1—3). Obok nich stoi kołosz z wyspy Sidchi. Nr. 5 i 6 są Czuczkowie; następną grupę stanowią Ja-

---

kiem, jakim był trup, kiedy go duch ludzki ożywiał, chociaż wylągł się z człowieka.

„Bez tego wewnętrznego związku z Polską przeszłą, bez tego spólnego z nią życia i czucia, nie dosyć jest mieć ciepło polskie, nie dosyć mówić językiem polskim od kolebki. Można mówić rodowitym swoim językiem, a obok tego można go nie umieć, nie rozumieć... i nie być zrozumiałym. Ażebym umiał i *rozumiał* język polski, potrzeba ażeby słowa polskie trafiały do mojej duszy, jak trafiały do duszy starych Polaków — i też same, równie silne budziły w niej uczucia. Na czele takiego słownika narodowego leżą między innemi takie wyrazy: jak Bóg, ojczyzna, dusza, wiara, miłość Boga i bliźniego, ofiara i tym podobne. — Otóż jedno ze źródeł, jedna z tajemnic potęgi gieniuszu Mickiewicza, że przez miłość przeszłości polskiej, przez niezerwany z nią związek znał i rozumiał język przodków; że ten język, że każdy jego wyraz żył w nim, jak żył w przodkach; że każdy ten wyraz uderzał dawną siłą w strunę jego ducha i wydobywał z niej te dźwięki, które tak czarodziejsko grały naszym uszom, naszym sercom, muzyką całej naszej przeszłości i wprowadzały nas w przyszłe życie. Oby i w tej chwili odezwały się w naszych wnętrzach!

„Tem pragnieniem zawięzuję ten wieniec, na który mogłem się zdobyć i składam go na ołtarzu pamięci Mickiewicza, aby jemu świadczył o naszej miłości dla niego, a nam przypominał ważną tę prawdę, że objawienie się w narodzie takich ludzi jak Adam Mickiewicz obowiązuje naród do zajęcia stósownej wysokości i wkłada na niego wielką odpowiedzialność, jeżeli zbacza z drogi wiodącej do tego szczytu!"

Po Goszczyńskim wystąpił były minister Carnot, członek komitetu franko-polskiego. Poważny, srebrno-włosy starzec dał nacisk na to, jak nie godną Francyi rzeczą fetowanie sprawcy tylu nieszczęść, tylu niesprawiedliwości — mocarza, któryby mógł jednem słowem osuszyć morze łez... „Krew polska i krew francuska jednego koloru!" zawołał — „a tu Francya ucztuje, kiedy Polska ginie!"

Po Carnocie przemówił Batlayard, członek komitetu franko-polskiego i profesor. Najpierw przypomniał scenę, kiedy krzesło Mickiewicza urządzającego polską wyprawę we Włoszech, stało próżne w Sorbonie obok fotelu Micheleta i Quineta, ażeby tym sposobem był znak nieobecności *trzeciego brata w Duchu*. Potem przemawiał w imieniu młodzieży, co tych kursów słuchała, których jasność opromieniła świat. Następnie odczytał długą odezwę Quineta na dzień tej uroczystości nadesłaną i krótki list Micheleta. Michelet nic nie daje prócz wspomnień braterstwa dla Mickiewicza, które jemu świeżo w *Historyi francuskiego kolegium* umieszczonej w *Przewodniku paryskim*, wyraził.

Quinet pyta, coby Mickiewicz powiedział teraz, gdyby dożył zawodu swoich nadziei, gdyby patrzył na tyle niesprawiedliwości, tyle rozpaczy, które obecnie w Polsce widzimy? Coby powiedział? powiedziałby, że można narodowi odebrać prawa, ziemię, wszystko oprócz przeszłości. Pozostałby niezłomny, pozostałby wierny tej przeszłości wraz z narodem i zdobył przyszłość. Przyszłość ta jest, być musi dobra, jeżeli Polacy nie przestaną być Polakami. Trzy narody poczytane za umarłe, Grecya, Rumunia i Włochy, w naszych oczach powstały — czemużby nie miała powstać Polska, której Mickiewicz zostawił zbroję nieprzebitą, język i pieśń „co stoi na straży narodowego pamiątek kościoła — pieśń z archanielskiemi skrzydłami i głosem, która dzierży i broń Archanioła."

Uczony archeolog i dziejopis francuski p. Toucher de Corayle, przemawiał w myśli Carnota: naganiał Francyi jej lekkomyślną obojętność; porównywał Mickiewicza z Dantem i dowodził, że pieśni Mickiewicza stanowią *spójnią* ojczyzny jego. W końcu do początkowej nuty wracając, zawołał: „Polska ginie, a Paryż się bawi! Szczęśliwy Mickiewicz, że tego nie dożył!"

Pan Petrowicz, Serb, wystąpił z kolei. Że mówił po serbsku, mowę jego mało kto zrozumiał; ale ci co ją rozumieli, powiadali nam, że była dobra; mowca utrzymywał, że podległość Serbii nie może być ugruntowana, dopóki Czechy i Polska nie będą wolne.

Młody patryota czeski, p. Fricz, w ognistej mowie silnie zaprotestował przeciw tendencyom ruskim swoich współziomków udających się na kongres moskiewski. Odezwę jego przyjęto grzmotem oklasków; ogień mowcy dodawał wiele uroku jego słowom. Jednak, chociaż martwe, mają one jeszcze wielkie znaczenie w danej chwili. Dla tego głos Fricza posyłam wam w całości.

„Pozwólcie Polacy niechaj i Czech zbliży się wobec was cierpiących i pragnących wolnej ojczyzny do grobowca wieszcza waszego, aby oddać w imieniu swych rodaków cześć tym cieniom pierwszego poety słowiańskiego, który przeczuwając nasze walki wewnętrzne dał nam hasło, któremu niepowinniśmy się przeniewierzyć pod groźbą upadku na siłach i duchu!

„Dwa lata temu, jak my wychodźcy przyzwaliśmy na to miejsce synów trzech-bratnich szczepów słowiańskich, aby obchodzić pięćdziesięcioletnią pamiątkę niepodległości Serbów. Dwa lata temu, jak podaliśmy sobie ręce nad tym grobem wskazującym nam przyszłość i zbawienie.

„Jak wtedy, nie smutno nam i teraz nad temi mogiłami wieszczów i bohaterów wolności. Pokrzepieni staniem do dalszej walki, bo my wierni sztandarom, którymeśmy przysięgli, wierni obozowi za narodowość i swobodę walczących braci. Możem ztąd z czystym sumieniem, pewni zwycięstwa krzyknąć i przestrzedz tych z naszych mężów, co strwożeni w tej chwili idą na bankiety. Może wczas jeszcze spostrzegną, że ich tam częstują trucizną i to w czaszkach nie wrogów, ale ofiar bratnich.

„Groźne rzeczywiście nadciągnęły burze nad czeski kraj, gra idzie o istnienie narodu, który po dziesięcio-wiekowej walce ledwo że się ocknął do życia i nabrał pewnych sił. Ale niechże wam właśnie ta tysiączno-letnia przeszłość mojego ludu będzie rękojmią, że potrafim upamiętać się w chwili tej najkrytyczniejszej.

„Ufam, że potrafim dziedzictwo ojców naszych pod starym godłem Nedame se! przewieść przez teraźniejszą burzę, chociaż piorunami ciskają na głowy nasze, chociaż nas z tamtych urwisk wabią Syreny.

„Ale nawet ów bohater Grecki szukający ojczyzny musiał przywiązać się do masztu, aby na niebezpiecznem wytrwał stanowisku, nie szedł za ponętami chwilowej wygody.

„I my zatem przywiązać się musimy, przykuć łańcuchami, w spomnień i związku bratniego do tego grobowca, aby naszego swobodnie obranego nie opuścić stanowiska i niezdradzić w Słowiańszczyznie posłannictwa."

Irenii Węgier, mówił po francusku; dostrojony, jak wszyscy mowcy do jednego kamertonu, dowodził potrzeby braterstwa Węgier z Polską i koniecznego utrzymania tej zgody, bez której nie ma stałego szczęścia ani dla jednego ani drugiego narodu.

W końcu obrzędu wystąpił przyjaciel śp. Adama, wzór przyjaźni i zacności, Armand Levy, który zamknął oczy Mickiewiczowi w Stambule, przywiózł zwłoki jego do Francyi, złożył je w grobie i odtąd, jakby cząstka ducha wielkiego męża weń wstąpiła, żyje dla pełnienia wedle sił swoich jego posłannictwa i miłości jego rodziny.

Amand Levy odczytał list jednego z włoskich deputowanych a byłego ministra i list Wiktora Hugo, oba nadesłane na Inauguracyę Pomnika. Poseł składał hołd zasługom obywatelskim Mickiewicza, który był świadkiem, widząc go działającego we Włoszech za czasów swojego ministerstwa. Hugo rzucił olśniewający fajerwerk na grobowiec polskiego wieszcza. Mickiewicz, pisze Hugo, jest wyobrazicielem wszystkiego co piękne, sprawiedliwe, szczytne — wiecznie on walczył w obronie piękna i dobra. Był kapłanem ideału, *pojmował razem ludzkość i naturę*. Dla tego w grobie jego jest życie. A kiedy ludy europejskie rzekną kiedyś do Polski: *powstań!* z tego grobu wyjdzie dusza Polski. Dalej Hugo powiada, że obaj są nieobecni w tem zgromadzeniu, że nie może znaleźć dość wspaniałego wieńca dla Mickiewicza, ale sądzi, że ma prawo do jego braterstwa, że głos jego nie jest głosem Francyi, ale krzykiem wygnańca.

Oto wszystko co pospiesznem piórem zanotowaliśmy dla was pod gorącem wrażeniem dnia wczorajszego, który pociechę i otuchę wlać musiał w serca ludzi dobrej woli skupionych pod duchowym Polski sztandarem. Inauguracya Pomnika Mickiewicza ozdobionego najpiękniejszem wyobrażeniem jego oblicza, na jakie do dziś dnia sztuka się zdobyła, pozostanie dyamentem korony naszych wspomnień narodowych na wychodźctwie: nie jedna wspaniała pieśń brzmiała w kołach wygnańców — ale pierwszy to dopiero hymn zgody zaśpiewany chorem wniebogłośnym!

kuci (Nr. 7—12). Kostiumy ich są dość drogie, szczególnie zaś ofiarowany przez Najjaśniejszą Panią (Nr. 9), alc co za twarze! Stojący z lewej strony Buriaci (16—18), ubrani są po letniemu, i z kostiumu podobni są do Chinczyków. Dalej stoi grupa Samojedów (19—23) z ofiarnikiem na przedzie, który bije w bęben. Samojed zabiera się do zaprzęgania narty... nędzna uprząż! nędzne ubranie i okropne twarze.

Tu rozstaniemy się z czytelnikiem; i on i ja, obydwa zmęczyliśmy się. Jeżeli jest choć cokolwiek botanikiem, to prosimy, aby wspomniał dobre słówko o profesorze Kauffmanie, który zajmował się rozmieszczeniem roślin, i wiele pomagał do upiększenia wystawy, stósownie do różnych warunków miejscowych flor.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 maja. Wielki wydział Kasy Oszczędności odbył wczoraj wieczór posiedzenie, na którem uchwalił niejakie zmiany statutu zmierzające do rozszerzenia działalności téj instytucyi, o których zdamy sprawę.

— Nadeszło właśnie ze Lwowa z Namiestnictwa zatwierdzenie statutu Straży ogniowéj ochotniczéj w Krakowie. Statut ten będzie wydrukowany. Instytucya téj straży będzie przeto mogła się rozwijać w duchu tego statutu.

— Komitet z Rady miejskiéj wyznaczony do zajmowania się legionistami z Mexyku przybyłymi do naszego miasta, któremu obecnie przewodniczy p. Ludwik Zieleniewski, zawiadamia nas dzisiaj, iż następujące datki na rzecz legionistów wpłynęły: p. Borowski za pośrednictwem p. Graffa złr. 1 c. 20, p. Maurizio złr. 5, członkowie sekcyi 3ej Rady miejskiéj zebrali na posiedzeniu d. 27 b. m. między sobą złr. 12 c. 70, p. P. za pośrednictwem Administracyi *Czasu* złr. 1, Dr Warszauer złr. 1; razem złr. 20 c. 90.

— Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń otrzymała od swojego ajenta zawiadomienie, że liczba domów spalonych w Brodach d. 23 i 24 maja wynosi około 700. Szkoda, jaką poniosło Towarzystwo krajowe zabezpieczeń w tym pożarze obliczoną została na 30,000 złr., wszelako znaczna część téj kwoty będzie pokrytą przez kontrasekuracyę.

— Z powodu pożaru Brodów, Namiestnictwo wydało następującą odezwę do zbierania po kraju składek:

Odezwa.

Ciężkie nieszczęście dotknęło dnia 23go b. m. miasto Brody. Pomiędzy godziną 5tą a 6tą po południu wybuchł pożar na wyższej ulicy Synagogi, który podsycany gwałtowną burzą z taką szybkością się rozszerzył, że wszelki ratunek był niepodobnym. Wielka część miasta stała się pastwą płomieni i mienie wielu tysięcy zostało w jednej godzinie zniszczone. Zachodnia część ulicy Synagogi z kilku przyległemi ulicami i znajdującemi się tamże bóżnicami, dalej szpital izraelicki, dworski browar z przynależnemi zabudowaniami, główna szkoła chrześciańska, zachodnio-północna strona i w części także południowa strona rynku, kilka domów w ulicy Parochialnej i Leśniowskiej, przedmieście Jurydyka, posiadłości miejskie Folwarki wielkie i małe, kilka zabudowań wojskowych ogarnął pożar, którego ofiarą padły nawet domy blachą pokryte. Tysiące ludzi zostaje bez przytułku, pozbawionych wszelkich środków do życia. Szkoda zrządzona pożarem jest bardzo wielka. Jęki i nędza dotkniętych tą straszną klęską nie dają się opisać.

Potrzebną tu jest szybka i szczodrobliwa pomoc, aby nieszczęśliwi byli w możności zaspokoić najniezbędniejsze do życia potrzeby.

Przy wielkości i rozległości zrządzonej szkody nie mogą wystarczyć środki miejscowe do przyniesienia choćby nawet chwilowej pomocy.

Prezydyum Namiestnictwa odwołuje się więc do udowodnionej tylokrotnie dobroczynności mieszkańców całego kraju, otwierając składki na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców brodzkich, w niemylnej nadziei, że datki tem obficiej wpływać będą, ponieważ chodzi tu o złagodzenie okropnego położenia nieszczęśliwych współobywateli, którzy w niewielu godzinach przeistoczeni zostali w żebraków, a pozbawieni szybkiej i czynnej pomocy mogliby w najczarniejszą popaść rozpacz.

Wkładki przyjmują tutejszo-krajowe urzędy powiatowe i magistraty we Lwowie i w Krakowie, które następnie za pomocą zawiązać się mającego w Brodach komitetu, złożonego z osób obeznanych ze stosunkami miejscowemi i używających powszechnego zaufania, też wkładki na miejsce ich przeznaczenia odsyłać będą.

Lwów dnia 25 maja 1867.

Z c. k. Prezydyum Namiestnictwa.

— *Gazeta Narodowa* następujące podaje szczegóły o zaszłej w Czerniowcach powodzi, o której donieśliśmy:

Dnia 25 maja nawiedzone zostały Czerniowce wielkiem nieszczęściem. Około 2ej po południu powstała nagle ogromna burza z oberwaniem chmury nad przedmieściem Borek i Klokuczka; grad wielkości gołębiego jaja spadł w takiej ilości, że pokrył ziemię prawie na ¾ łokcia i wybił kilka tysięcy szyb w mieście. W pół godziny póżniej nastąpiło powtórne oberwanie chmury. Tamy zbudowane w korycie Klokuczki, stare i zrobione jedynie z balków, faszyn i ziemi, nie obliczone na parcie takiego ogromu wody, jaki powstał z podwójnego oberwania chmury, zostały przerwane, i cały materyał pędzony wodą w kierunku dworca oparł się o mosty kolejowe.

Zarząd budowy kolei czerniowieckiej, przewidując możliwość powodzi, zbudował mosty z otworami podwójnej szerokości koryta Klokuczki, a nawet w swoim czasie zastrzegł się przeciw wszelkim wypadkom, prosząc Namiestnictwo tutejsze, aby stare i źle zbudowane tamy kazało nowemi zastąpić. Mosty byłyby pewnie pomieściły wszystką wodę, gdyby materyał z tam nie był się oparł o nie, a tem samem nie zamknął wszelkiego odpływu. Woda spiętrzona do kilkunastu stóp wysokości, zwróciła się z ogromną szybkością ku dworcowi, a niszcząc nasypy tamże, porwała namuł, niosąc go ku niżej położonemu przedmieściu (Wasserstadt), i zatopiła takowe miejscami do wysokości 3 łokci.

Mieszkańcy schronili się częściowo na dachy; inni porwani wodą, zawdzięczają swe uratowanie poświęceniu niektórych ze służby kolei. Mianowicie odźwierny dworca, Józef Streit, odznaczył się nieustraszoną odwagą, i sam do 12tu ludzi uratował od utopienia. Ogółem jednak nie mamy do opłakiwania ofiar w skutek téj katastrofy.

Szkody poniesione przez mieszkańców, zdają się być ogromne. Kolej stosunkowo nie wiele ucierpiała, czego najlepszym dowodem, że ruch nie został przerwany, i w kilka godzin nasypy naprawiono.

— Dnia 23 b. m. grad zaszkodził zasiewy w kilkunastu wsiach powiatu tarnowskiego, a mianowicie w Klikowy, w Koszycach małych i wielkich, w Łowczowie, Łowczówku, Świebodzinie, Ilkowcu, Rudnie, Dąbrówce infułackiej, Janowicach, Rychwałdzie, Meszny szlacheckiej, Gromniku, Chojniku, Garbku i Zabłędzy.

— Donoszą nam z Paryża o śmierci jednego z rodaków, Kazimierza Dębińskiego, poległego w Mexyku, pochodzącego z Galicyi, który skończywszy szkoły wojskowe w Austryi, służył następnie w legionie w Turcyi, w r. 1863 brał udział w powstaniu polskiem, a udawszy się do Francyi, wstąpił do legionu mexykańskiego. W Mexyku zostawał w jeździe w oddziale jenerała Mejia i będąc w jesieni zeszłego roku w Queretaro, wysłany był ze szwadronem w listopadzie na rekonesans. Zaskoczeni przez nieprzyjaciela, wszyscy zginęli, prócz pięciu szeregowców i kapitana. Jeden z kolegów Dębińskiego powróciwszy teraz z Mexyku do Francyi, donosi nam o śmierci jego, której szczegóły miał od ocalonego w owym rekonesansie kapitana, dodając, że Dębiński nosił w legionie nazwisko Kretzy.

— Dzień 27my maja pogodny. Ciepło w cieniu doszło do + 16°.8 od + 2°.8. Wiatr północno-wschodni. Barometr zwolna opadając wskazywał dnia 28go o godzinie 6téj rano 327''',74; termometr zaś + 9°.6 Reaumura.

— We środę dnia 29go maja, Śgo Maksyma i Śtéj Teodozyi panny męczenniczki.

Korespondencya Administracyi „Czasu“.

Do Redakcyi *Zukunft* w Wiedniu. Na zapytanie zrobione w dzienniku: „za co?“ odpowiadamy: za inserat w Nrze 186 z r. 1866, i powołujemy się na nasze listy z 27 sierpnia 1866, i z d. 24 maja 1867.

Przyjechali do Krakowa od 27go do 28go maja.

HOTEL POLLERA: Teofil Jordan właściciel dóbr, Wincenta Winnicka właścicielka dóbr z Tarnopola, Tomasz Kalinowicz, Piotr Gross właściciel dóbr ze Lwowa, Wiktor Nuber kupiec z Wiednia, Józef Michałowski właściciel dóbr z Witkowic, Władysław Michałowski właściciel dóbr, Jan Ligocki właściciel dóbr z Miechowa, Leon Gołaszewski właściciel dóbr z Galicyi, Eugeniusz Kornblum kupiec ze Szląska, Ignacy Wysocki inżynier z Miechowa, J. Till z Morawy.

HOTEL SASKI: M. Berliner kupiec z Warszawy, Szymon Käs kupiec z Wiednia, Konstanty Romer z Jodłownika, Grzegórz Fronder właściciel dóbr z Bukowy, Feliks Pietrzycki wł. d ze Lwowa, Zofia Kamocka wł. d. z Kongresówki, Wiktorya Noazett przełożona klasztoru z Poznania, Joanna Klazin, Edward Dzwonkowski wł. d. z Galicyi, Jan Grubenthal c. k. urzędnik z Bochni, Antoni Kawecki wł. d. z Warszawy, Eustachy Rylski właśc. d. z Galicyi, Ludwik hr. Dębicki wł. d. z Galicyi, Wojciech Ficker kupiec z Drezna, Włodzimierz hr. Dzieduszycki wł. d. ze Lwowa, Franciszek Jasiński właś. d., Jakób Wiktor właściciel dóbr z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Józefa Stojowska właśc. dóbr, B. Schlösser, Konstanty bar. Ungernsternberg, Ludwik Lawski z Warszawy, Przecław Sławiński wł. dóbr z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd krakowski bar. Maksymiliana Lüttwetza o wniesieniu przeciw niemu pozwu przez Alfreda Młockiego o zapłac. sumy 49,667 złr. 62½ c.; z hipoteki dóbr Witkowice i Łodygowice; kurat. Dr. Koczyński.— Sąd krakowski właścicieli o zalegających w depozycie różnych starych monetach z kradzieży pochodzących.— Sąd krakowski Antoniego Okońskiego o wniesionéj przez Hersza i Kreindlę Taubmanów prośbie o wykreślenie prawa odkupu z realności pod L. 185 Gm. VI w Krakowie.— Tenże sąd spadkobierców Michała Wolskiego o wydaniu im pozwu przez Piotra Dydyńskiego o ekstab. z dóbr Boczowa 8,000 złp.; ustna rozpr. 14 sierpnia; kurator Dr. Witski.— Tenże sąd V. Wetzsteina z Pragi o prośbie p. J. Wenzla o dozwolenie licytacyi 5 skrzyń ze szkłem w r. 1841 i 1842 do dalszego spedyowania przesłanych.— Tenże sąd Dawida Tymberga o wydanym mu pozwie przyz Tobiasza Mandelbauma o zwrót wekslu lub sumy 4,600 złr. kurat. Dr Koczyński.— Sąd złoczowski Romana Idziego Heggenbergera o nakazie zapłac. Alojzemu Raszkowi 47 złr. 60 c.; kur. Wesołowski.— Dyrekcya poczt galic. o otwarciu poczty w Olszanach obw. przemyskim.

Zawezwania: Posiadacza zagubionego poświadczenia p. Homberga majora 56 pułku z daty Krzeszowice 15 września 1863 r. na 50 porcyj siana, oraz p. Krudy rotmistrza 6go pułku na 180 porcyj owsa Jakubowi Mendlowi wydanych; zgłoszenie się w ciągu roku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 24 maja. (*Sprawozdanie tygodniowe*). W tygodniu ubiegłym mieliśmy powietrze łagodne z wyjątkiem 3 dni. W nocy burze z deszczem.

Handel towarowy nie był ożywiony i zakupowano po większéj części tylko towary wiosenne. Do Rosyi przewieziono małą ilość manufaktów i towarów sukiennych a do Księstw Naddunajskich około 500 cetnarów norymberskich. Mały transport towarów modnych francuskich przewieziono także przez Lwów do Kijowa. Handel naftą jest ciągle ograniczony do najszczuplejszych rozmiarów. Producenci użalają się na brak odbytu i sprzedają loco Borysław cetnar towaru surowego po 6 złr. Smoła ziemna, żywica ziemna i wosk ziemny przesyłane są koleją Karola Ludwika nawet bez opakowania (jednak bez odpowiedzialności za uszkodzenie) jako towary pierwszéj klasy i według odnośnéj taryfy. Wywóz jaj galicyjskich do północnych Niemiec i do Warszawy przybiera coraz większe rozmiary, czemu sprzyja bardzo stan ażia. Koléj lwowsko-czerniowiecka uwolniła transporta soli nawozowéj, bydlęcéj, warzonéj i fabrycznéj opakowanéj lub w bryłach przesyłanéj pełnemi wozami w ilości najmniéj 200 cetn. od każdorazowego ażia od srebra, w skutek czego cena transportu soli wynosi 2 c. od cetnara i mili wraz z pobocznemi należytościami. Opuszczenie 5 proc. z cen transportu przy przesyłaniu większych partyj niektórych artykułów koleją lwowsko-czerniowiecką ustaje zupełnie. Dla szybszego przesyłania transportów zboża ze stacyi między Lwowem a Krakowem wysyłanego za granicę i podlegającego opłacie cła w Krakowie, tudzież dla ułatwienia aby listy frachtowe przez przesyłającego wystawione nieprzerwanie im aż na miejsce przeznaczenia towarzyszyły, rozporządzono na kolei Karola Ludwika, że jeżeli na liście frachtowym nie jest wymieniony żaden pośrednik, natenczas ekspedycyą celną i dalszem oddaniem na koléj zajmować się ma spedytor kolei p. Salomon Dembitzer w Krakowie, w dniu nadejścia trasportu, za policzeniem tylko po 2 c. od woru. Most na kolei północnéj pomiędzy Szczakową a Mysłowicami, podczas ostatniéj wojny zniszczony, został już naprawiony, a tem samem przywróconą została bezpośrednia komunikacya między Galicyą a Prusami na Mysłowice.

W handlu zbożowym mieliśmy niezwykłe ożywienie tak wschodniéj jak i zachodniéj Galicyi. Z wszystkich stacyj kolei lwowsko-czerniowieckiéj nadchodzą ogromne transporta, i administracya ubolewa, że nie posiada dość wozów, aby mogła odpowiedzieć wszystkim żądaniom. Z obwodu tarnopolskiego i z Rosyi przewieziono przez Lwów w ostatnich 8 dniach około 40,000 korcy zboża. Ceny spadają, ponieważ zanosi się na dobre urodzaje i za granicą zmniejszył się popyt. Kupcy i komisanci zagraniczni zakupują ciągle zboże do wywozu. Pszenicę zakupowano do Wrocławia, Mannheimu, Berlina, tudzież do młynów parowych w Morawii i Szląsku. Loco Lwów płacono gatunki wagi 170 funt. po 10 złr. do 10 złr. 40 c. Na jęczmień ożywił się odbyt do browarów, i płacono korzec 141 funt. po 5 złr. Żyto było poszukiwane na konsumcyę miejscową, tudzież do Prus i Szląska. Płacono korzec 160 funt. wraz z workiem po 6 złr. 30 c. do 7 złr. Popyt na owies zmniejszył się i płacono korzec 100 funt. po 2 złr. 50 do 60 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 11 złr. 85 c., jęczmień 139 funt. 6 złr. 45 c., żyto 160 funt. 8 złr. 25 c., owies 100 funt. 3 złr. 75 c., odbyt znaczny tylko na pszenicę i żyto. Tarnów: pszenica 170 funt 11 złr. 75 c. do 12 złr. 25 c., jęczmień 141 funt. 6 złr. 25 c., żyto 160 funt. 8 złr. 75 c. do 9 złr., owies 100 funt. 3 złr. 60 c. do 3 złr. 75 c. Popyt z Prus na pszenicę i żyto ożywił odbyt. Dębica: pszenica 170 funt. 11 złr. 75 c., jęczmień 141 funt. 6 złr. 45 c., żyto 160 funt. 8 złr. 15 c., owies 98 funt. 3 złr. 60 c. Dowóz bardzo słaby, ceny spadają. Rzeszów: pszenica 170 funt. 11 złr. 50 c., jęczmień 138 funt. 5 złr. 80 c., żyto 160 funt. 8 złr. 20 c., owies 99 funt 3 złr. 49 c., na pszenicę, żyto i jęczmień popyt znaczniejszy, na owies nie ma popytu.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono z Galicyi w ubiegłym tygodniu 2500 sztuk do Oświęcima; z tych 1000 sztuk nadesłane zostały koleją lwowsko-czerniowiecką z Bursztyna i Stanisławowa. (*G. L.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 26 maja. (*Corr.*) Podczas wczorajszego posłuchania Czechów u Cara, była obecną również familia cesarska. Car rzekł do Czechów: Szczególną dla nas ma wartość, że tu was widzimy. Palackiemu przypomniał spotkanie się z nim w Rzymie, kiedy jeszcze był carewiczem. Dr Rieger dziękował za zaszczytne i sympatyczne przyjęcie. Car przedstawiał deputacyę Cesarzowej i dzieciom swoim. Cesarzowa rozmawiała z nimi po rosyjsku i po francusku. Szafarzyk powitał Cesarza, a ten rzekł: Uważamy zawsze Serbów za pobratymców naszych; Bóg da wam lepszą przyszłość. Oby życzenia wasze spełniły się. Potem wszedł Cesarz do sali, gdzie się znajdowali inni goście słowiańscy i powitali go okrzykami Slawa i Żywio. Cesarz rzekł: Witajcie! Cieszę się panowie, widząc pobratymców w słowiańskim bratnim kraju. Spodziewam się, że będziecie zadowoleni pobytem i przyjęciem, a szczególniej w Moskwie. Do widzenia! Deputacya zawołała żywio! slawa! potem śniadanie było dane u Carena. Wczoraj znajdowali się deputowani na posiedzeniu sądów przysięgłych. Wieczorem będą w teatrze.

Petersburg 26 maja. Cesarzowi towarzyszyć będą w podróży za granicę W. książę Włodzimierz, jenerał adjutant książę Dołgoruki, minister spraw zagranicznych książę Gorczakow, hr. Adlerberg, hr. Szuwałow itd. Przy wicekanclerzu znajdować się będzie tajny radzca Hamburger (referent dyplomatyczny *Red. Cz.*) i jeden członek rady ministerstwa spraw zagranicznych.

Paryż 26 maja. *L'Etendard* dowiaduje się, że gmina starozakonna w Paryżu poczyniła kroki tak u Cesarza jak u ministrów Rouhera i Lavalette, aby uzyskać wstawienie się za prześladowanymi współwiercami swymi w Multanach.

Florencya 26 maja. *Opinione* pisze: Otrzymujemy z Turynu wiadomość, że dzisiaj zawartą została umowa względem likwidacyi dóbr kościelnych. Bank eskomtowy w Paryżu, firmy bankierskie: Synowie Foulda, Oppenheim i Erlanger biorą udział w tej operacyi finansowej. Spółka ta bierze na siebie wypuszczenie w obieg obligacyj na 430 milionów franków, które umorzone być mają w 25 latach i pokryte dobrami kościelnemi, i tę kwotę wypłaci rządowi.

Wiedeń 26 maja.

α. Wielkie wrażenie sprawia tutaj list otwarty Ludwika Koszuta do Franciszka Deaka, który zajmuje kilka szpalt w ostatnim numerze dziennika *Magyar Orszag*, organie węgierskiej lewicy sejmowej, panów Ghiczego, Tyszy itd. Koszut uderza w tym liście na politykę Deaka, zarzucając mu, że elaboratem swym o sprawach wspólnych, jak w ogóle całem swojem postępowaniem poświęcił Węgry i ich prawa. Manifestacya ta tem większe robi wrażenie, ponieważ Koszut przez długi czas zachowywał milczenie, tak że się zdawało, iż o Węgrzech zupełnie zapomniał; list jego w chwili, kiedy w Radzie państwa dopiero zaczyna się wyrabiać opozycya przeciwko elaboratowi, jest dla rządu bardzo pożądanym dokumentem, gdyż wobec skrajnych zasad Koszuta — postępowanie Deaka objawia się jako polityka nader oględna i przyjazna ogółowi monarchii.

Komisye adresowe obu Izb Rady państwa obradują w tej chwili nad wypracowaniem odpowiedzi na mowę tronową. Donosiliśmy już, że szczególnie komisya Izby niższej po udzielonych sobie poufnych wyjaśnieniach ze strony ministrów pp. Beusta i Taaffego, otacza się nadzwyczajną tajemniczością. Mimo to przebąkują o niezgodzie, która miała powstać w łonie komisyi, o dwóch adresach, adresie większości i adresie mniejszości, z którym to ostatnim ma wystąpić naczelnik klubu centralistycznego bar. Pratobevera. Prócz tego donoszą, że komisya obrała sobie drugiego sprawozdawcę w osobie autonomisty Dra Rechbauera. Cokolwiekbądź, członkowie komisyi adresowej pospieszają się z pracą swoją, aby jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia ukończyć projekt adresu.

Według wiadomości, jakie odbierają niektóre dzienniki, deputowani Rechbauer i Kuranda poruszą w Radzie państwa politykę zagraniczną Austryi; pierwszy z pomienionych posłów wziął na się politykę zagraniczną w ogóle, drugi zaś przeważnie stanowisko Austryi w Niemczech, przyczem szczególnie domagać się będzie odpowiedzi na pytanie: jaką postawę doradzcy korony zamierzają zająć wobec coraz energiczniejszych kroków rządu pruskiego w przeprowadzeniu zjednoczenia Niemiec.

Korespondent nasz wiedeński (*α*) doniósł nam przed kilkoma dniami, że posłowie książe Konstanty Czartoryski i hr. Alfred Potocki po audyencyi u N. Pana zajęli miejsce w izbie niższej; p. Hasner zaś, również członek izby wyższej, złożył mandat poselski. Deputowanych niemieckich nie pomału zdziwił krok ten liberalisty, wybrańca ludowego wobec postępowania dwóch magnatów polskich. Wieczorna *Debatte* dowiaduje się, że niemieccy posłowie oświadczyli się w skutek tego przed prezesem ministrów przeciwko zasiadaniu dwóch posłów polskich w izbie niższej. Br. Beust miał więc prosić ks. Czartoryskiego i hr. Potockiego, aby przez kilka dni nie chodzili na posiedzenia izby niższej, dopóki nie załatwi tego sporu z niemieckimi posłami, którym chodzi przedewszystkiem o zasadę. Wypadek ten nie ma bowiem w życiu parlamentarnem w Austryi żadnego precedensu.

X. Guszalewicz ostatni z posłów ruskich, którzy zasiadali w środku izby, przeniósł się również na stronę polską.

Jeden z dzienników węgierskich ogłasza list otwarty Ludwika Koszutha do Deaka, w którym mu zarzuca, że w elaboracie 67iu poświęcił interes ojczyzny. O liście tym otrzymaliśmy w tej chwili powyżej zamieszczoną korespondencyą z Wiednia.

Tymczasem węgierska izba deputowanych na posiedzeniu wczorajszem przyjęła Deaka z niesłychanym zapałem i głośnemi okrzykami: Eljen! poczem sejm przystąpił do wyboru deputacyi regnikolarnej, która się zajmie wypracowaniem dyplomu inauguralnego. Lewica wstrzymała się od głosowania.

Sejm zagrzebski został rozwiązanym. Według depeszy telegraficznej odczytano na wczorajszem posiedzeniu, które się odbyło pod przewodnictwem bana chorwackiego, następujący reskrypt królewski:

„Najwyższym reskryptem z d. 23 kwietnia b. r. zwołaliśmy sejm kroacko-sławoński, aby Kroacya i Slawonia przy nadchodzącej koronacyi były reprezentowane na sejmie węgierskim, tudzież w celu usunięcia zachodzących sporów co do załatwienia kwestyi prawno-politycznych i spraw wspólnych.

Zważywszy atoli że adres większości stawia żądania, które uniemożebniają osiągnięcie porozumienia się konstytucyjnego, zważywszy, że nie chcemy już dłużej odraczać koronacyi, uważamy sejm za zamknięty, zastrzegając sobie rychłe jego zwołanie powtórne.“

Również i *Wiener Abendpost* donosi, że koronacya Cesarza odbędzie się 8go czerwca, skoro tylko nie zajdą wypadki nieprzewidziane.

Z powodu prześladowania, na jakie narażeni są starozakonni w Multanach, osobliwie zaś w Jassach, konsul austryacki tamże i jlny konsul w Bukareszcie otrzymali, jak donosi *W. Abendpost* polecenie, łącznie z reprezentantami francuskimi umocowanymi w tym samym duchu przez rząd swój, jak najmocniej przemawiania u władz rumuńskich przeciw takiemu postępowaniu.

Prażska *Correspondenz* powiada, że nie dochodzą ją całkowicie prywatne jej telegramy z Petersburga nadsyłane od deputacyi czeskiej, gdyż pewne ustępy są z nich wypuszczane. Nie będziemy pochwalać tej cenzury prewencyjnej w telegramach, ale nawzajem zapewnić możemy, że telegramy te mogły wychodzić z Petersburga tylko za pozwoleniem cenzury. Gdyby w nich cokolwiek było takiego, coby nie wypadało na korzyść Rosyi, nie austryacka lecz znów rosyjska cenzura byłaby nie przepuściła ich przesyłania. A zatem nie w Austryi tylko cenzura na telegramy, lecz i w Austryi i w Rosyi.

W chwili obecnej oprócz polityki kombinacyjnej, do jakiej daje powód zjazd monarchów w Paryżu, sprawy niemieckie i sprawa Kandyi są na porządku dziennym. Co do Niemiec, dyplomacya na nowo poruszyła oddanie północnego Szlezwiku Danii. *Gazeta Kolońska* nadmienia, że pobyt księcia Walii w Paryżu dał sposobność do podniesienia tej kwestyi, a z Berlina donoszą, że przed parą tygodniami poseł pruski w Kopenhadze Heydebrand miał rozmowę z ministrem duńskim hr. Frijs, w której pytał, jak gabinet duński tłumaczy sobie dotyczący ustęp traktatu prażskiego. Z tego to powodu wyszła z Kopenhagi depesza do dworów zagranicznych co do Szlezwiku północnego. Słychać również, że rząd pruski domagał się, aby Dania dała deklaracyę piśmienną, iż szanować będzie narodowość niemiecką w północnym Szlezwiku. Rząd duński atoli odmówił, gdyż nie może dawać rządowi pruskiemu prawa opiekowania się nad niektórymi poddanymi duńskimi.

Równocześnie z gotowością rządu pruskiego oddania części Szlezwiku, inne gabinet pruski robi ustępstwa chwilowe w polityce swojej, zapewne, aby nie dać zagranicy żadnego pozoru do zarzucania mu nielegalności. Otóż rząd pruski uchyla się z wielką pokażnością od przypuszczenia krajów południowych do Związku północnoniemieckiego. Hr. Bismark miał wręcz dać odpowiedź odmówną ministrom krajów południowych.

Dla tego też nie zasługuje na wiarę doniesienie dziennika *Mouvement*, który mówił o odstąpieniu Badenu królowi Pruskiemu. Zapewne umyślnie takie rozpuszczają pogłoski z Berlina, aby tem większą okazać wstrzemięźliwość. Owszem między dworami państw południowo-niemieckich rozpoczęły się układy w zamiarze utworzenia związku południowego. Ponieważ zaś istnieje traktat z Prusami, zaczepny i odporny, przeto w przypadku wojny zawsze Niemcy południowe dostałyby się pod władzę pruską. Otóż niewiadomo, jak dalece wpływy z Paryża zdziałały, że o wejściu Niemiec południowych do związku północnego zaprzestano naraz mówić. Głoszą nawet, że Francya poczytałaby taki krok za naruszenie pokoju. Spiski w Hanowerze dały zresztą w Berlinie poznać, iż na kraje nowo nabyte nie można liczyć w przypadku wojny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 27 maja wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Nordd. allg. Ztg* potwierdza wiadomość o rozpoczęciu poufnych rokowań z gabinetem duńskim w celu porozumienia się co do warunków, jakich wypadłoby dopełnić za zwrotem północnych powiatów Szlezwiku. Warunki te odnoszą się do objęcia przez Danię pewnej ilości długu publicznego Księstw zaelbiańskich i do poręczenia narodowej opieki nad ludnością niemiecką. Narady w tym przedmiocie jeszcze się toczą.

Paryż 27 maja. Cesarz przyjmował wczoraj deputacyę towarzystwa turystów angielskich, która złożyła mu adres wyrażający, że utrzymanie pokoju i uchylenie nienawiści narodowych jest postępem cywilizacyi. Cesarz odpowiedział: Głęboko jestem wzruszony tym wyrazem sympatyi; pierwsze nie od mojego rządu wyłącznie zawisło; co się tyczy drugiego, będę się starał robić co się tylko da, aby życzenie to spełnionem zostało. Powiększenie sympatyi między obu krajami panującej jest zawsze jednem z największych życzeń, a sprowadzenie serdecznego porozumienia się między Francyą a Anglią było zawsze celem mojej polityki. *Le Pays* mówi, że w niedzielę Król Pruski przybędzie do Paryża.

Florencya 28 maja. *Gaz. di Torino* donosi, że kontrakt względem likwidacyi dóbr kościelnych z domem bankierskim Erlangera stanowczo zawarty został.

Londyn 27 maja. Disraeli oświadczył, że naczelnik Fenistów Burke odpuszczoną ma karę śmierci. Poseł rosyjski bar. Brunnow wyjeżdża do Paryża dla widzenia się z Carem.

Kursa. Wiedeń 28 maja. godzina 2 po połud. Metaliki 59·75. — Pożyczka narodowa 70·—. — Losy z roku 1860 87·20. — Akcye banku 721. — Akcye kred. 179.50. — Londyn 127·10. — Srebr. 124·50. — Dukat 5·98.

Paryż 27 maja wieczór. Renta 69·60.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 maja	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	114	112
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	75	73
Banknoty pol. 100 złr.	400	390
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	190	185
Bankn. pr. za 150 złr.	81	79
Srebro nowe austr.	125	123
Dukat ważny	6 —	5 85
Napoleon d'or	10 25	10 5
Półimperyały rosyjs.	10 45	10 15
Listy galic. nowe z k.	79 50	78 50
— — stare „	82 75	81 75
Oblig. indem. „	70 25	68 25
Ak. k. g. bez k. i dyw.	226	221
„ L.-Cz. z całą wpł.	182	177

Wiedeń 27 maja (t)	złr.	cent.
5% Metaliki	59	80
5% Pożyczka narod.	70	—
Akcye banku wied.	724	..
— — kred.	179	90
Losy 5% z r. 1860	87	50
Srebro	124	75
Londyn 10 funt. szter	127	10
Dukat pojedynczy	5	98

Wiedeń 27 maja	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 —	55 80
— Pożyczka narod.	70 75	70 50
— Metaliki na m. k.	59 90	59 80
— Obl. ind. niż. Aus	87 25	86 75
— — czeskie	89 75	89 25
— — węgiers.	72 25	71 50
— — chor. i b.	76 —	75 —
— — galicyjs.	69 50	68 50
— — bukow.	68 50	68 —
— — siedmgr.	68 25	67 75
Pożyczka głod. gal.	99 50	98 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 25	90 —
4% Galicyjskie	77 75	77 25
5½% Węgiersk. los.	87 25	86 75
5% Boden Cr. austr.	105 50	105
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	146 —	145 —
— — — 1854	78 50	78 —
— — — 1860	87 70	87 50
— — — 1864	79 70	79 50
— Como-Rente	17 75	17 25
— Kredytowe	127 —	126 50
— żegl. par. na D.	89 50	88 50
— Ks. Esterhazy	90	85 —
— Księcia Salm.	31 —	30 50
— — Palfy	25 —	24 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	26 —	25 —
— hr. St. Genois	23 —	22 —
— miasta Budy	26 —	25 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	22 —	21 —
— hr. Keglevich	12 50	12 —
— Rudolfa	12 25	11 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	725	724
Zakładu kredytowego	180 10	179 90
Żeglugi par. na Dunaju	486 —	485 —
Kolei półn. Ferdynan	1745	1740
— rządowéj fr.-a.	227 —	226 50
— zachodniéj c. El	41 50	41 —
— Pardubickiéj	123 75	123 25
— południowéj	199 —	198 50
— Galicyjskiéj	225 —	224 50
Czerniow. z wpł. 80%	181 —	180 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	106 75	106 50
Augsg. 100 zł. nr	4	106 10	105 90
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	106 40	106 10
Hamb. 100 mark.	2½	94 25	94 —
Londyn 10 fun.	3	127 50	127 10
Paryż 100 frank.	3	50 55	50 50

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 35	17 25
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 —	5 98
— — obrączk.	6 —	5 98
Złoto *al marco*	5 97	5 95
Napoleondory	10 16	10 15
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 65	10 60
Luidory (niemieckie)	10 35	10 30
Suwereny angielskie	12 72	12 68
Imperyały rosyjskie	10 40	10 35
Srebro	125 —	124 75
— kupony	125 —	124 75
Talary związkowe	1 88	1 87
Pruskie bilety kas.	1 88	1 87
Lwów 25 maja		
Dukat	6 2	5 96
Półimperyał rosyjski	10 42	10 27
Rubel srebr. rosyjsk.	1 98	1 93
Talar pruski	1 89	1 86
Listy gal. b. kup. w. a.	77 75	77 —
— — m. k.	81 53	80 80
Obligi indem. b. kup	69 88	69 5
Akc. kol. gal. b. kup	222 33	219 17
„ „ lwow.-czer.	182 17	179 83

Warsz. 25 maja	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 25
Obligi skarbowe „	75 50	— —
Listy zast III okr. „	72 67	72 17
kupon „	— —	1 70
Listy likwidacyjne	61 —	60 33
kupon „	—	1 94⅘
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	70 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	60 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	113 —	— —
Wrocł. 25 maja		
Banknoty austryac.	80¼	79¾
Polskie bilety bank.	82⅛	81⅝
„ Listy zastaw.	—	59½
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 28 maja		
Renta 3%	69 77	
Londyn 27 maja		
Konsole	91⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8·30 wieczór; do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia do Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Granicy do Szczakowej* o godzinie 11.37 przed południem; 2.20 po południu.

z *Szczakowej do Krakowa* 3.51 po południu.

ze *Lwowa do Krakowa* 7.45 rano.

z *Przemyśla do Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki do Krakowa* 6 wieczór.

z *Mysłowic do Krakowa* 8 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa z Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.47 rano; 7.45 wieczór z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic*, *Szczakowej* 5.35 rano z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* 3.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.13 wieczór.

do *Przemyśla z Krakowa* 4.43 po południu.

do *Lwowa z Krakowa* 8.29 rano; 6.35 wieczór.

do *Wiednia z Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Podziękowanie

Złożony od kilku miesięcy bardzo dolegliwą chorobą, wiele cierpiałem; lecz uproszony Dr Wny *Szymon Wróblewski*, znany z gorliwości i powołania swego, zgłębiwszy gruntownie chorobę moją, przyprowadził mię — acz wiekowego — do zupełnego zdrowia.

Czuję się zatem w obowiązku złożyć Ci szanowny Mężu publicznie podziękowanie — z tem najszczerszem życzeniem, aby Bóg błogosławił wszelkim Twoim zamiarom, i zachował cię jak najdłużej przy zdrowiu a to dla pociechy cierpiącej ludzkości. (865-1-2)

Paweł Siwecki, ob. Krakowski.

Konkurs-Ausschreibung.

N. 26951 (883-3)

Zur Besetzung der erledigten Dienststelle des k. k. Berghauptmanns in Krakau mit dem jährlichen Gehalte von Ein Tausend Sechs Hundert Achtzig Gulden ö. W. und dem Vorrückungsrechte in die höheren Gehaltsklassen, dann mit dem Genusse einer Naturalwohnung oder eines den Ortsverhältnissen angemessenen Quartiergeldes wird hiemit der Konkurs ausgeschrieben.

Bewerber um diese Stelle haben ihre gehörig dokumentirten Gesuche bis 15 Juni d. J. im vorgeschriebenen Dienstwege bei der galizischen Statthalterei als Oberbergbehörde einzubringen und in demselben ihr Alter, ihre montanistisch-technischen, dann rechts- und staatswissenschaftlichen Kenntnisse, wie auch die Sprachkenntniss nachzuweisen — und auch anzuführen, ob und in welchem Grade sie mit einem Angestellten der Krakauer k. k. Berghauptmannschaft oder mit einem Bergwerbsbesitzer oder Bergbeamten des Distriktes dieser Berghauptmannschaft verwandt oder verschwägert sind — dann ob sie selbst, ihre Ehegattinnen oder unter väterlicher Gewalt stehende Kinder in diesem Distrikte einen Bergbau besitzen oder an einer Bergwerksunternehmung betheiliget sind.

Von der k. k. galiz. Statthalterei.

Lemberg am 11 Mai 1867.

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat.

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru*. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkie natury wyrzuty naskórne*. Zaledwie od roku istnieje, a zjednała już sobie ogromne powodzenie. (908-1-12)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, we Lwowie w apt. *Piotra Mikolasza*.

Kawalerzysta,

z lepszem wychowaniem, trzeźwy i z wojskową subordynacyą, znający specyalnie służbę ekwitacyjną — znajdzie posadę jako Nauczyciel jazdy konnej i treneru w Zakładzie Szkoły jeżdżenia konno i tresury koni w Krakowie, ulica Starowiślna pod L. 77. Wymaga się, aby władał niemieckim, polskim i francuskim językiem, a przynajmniej dwoma pierwszemi. Ma być niski letki, nie starszy nad lat 30. Zaopatrzony w dowody potrzebne i przygotowany na ciężką służbę.

Roman Piechocki,

(869-1-2) Właściciel i Dyrektor Zakładu.

W dniu 13 i 14ym Czerwca b. r. rozpoczyna się ciągnienie przez Książęcy **rząd krajowy Brunświcko Luneburski** potwierdzonej i zaręczonej loteryj krajowej, która w ogóle **17,300 wygran** zawiera, z których główniejsze są złr. 105,000, 70,000, 35,000, 17,500, 14000, 10.500, 8.750, itd. itd.

Na to ciągnienie

1 cały los kosztuje tylko; 8 złr. pół losu tylko 4 złr. a. w.

Rozprzedaż tych losów z obowiązkiem regularnego przesyłania wykazów wygran urzędowo powierzoną została podpiasnemu, oczekującemu z pełnym zaufaniem dotyczących poleceń.

Dom handlowy ***Jakób Strauss***,

w Frankfurcie nad Menem.

(839 4-6)

W stadzie koni w Dembnie,

1¼ mili od stacyi kolei żelaznej Słotwina, są do sprzedania

3 Ogiery młode,

jeden z tych 6-letni — dwa 4-letnie

Stajnia w Dembnie została zaszczycona na wystawie rolniczo-przemysłowej w Wiedniu w r. 1866 medalem srebrnym i pierwszą nagrodą

Bliższa wiadomość u właściciela w Dembnie, ost. poczta Brzésko. (774-1-6)

Subskrypcyę na akcye BANKU HIPOTECZNEGO

przyjmują w Krakowie: (894-6-)

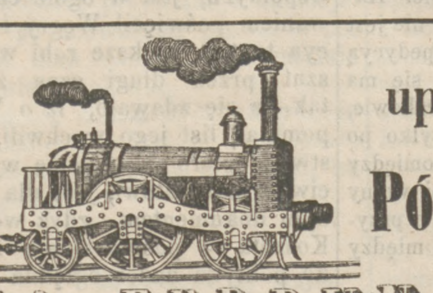
Dyrekcya Towarzystwa

wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu

i pan Stanisław Feintuch,

aż do dnia 3go Czerwca r. b.

C. kr. wył. uprzywilej.



KOLEJ Północna CESARZA FERDYNANDA.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Dyrekcya ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości, że w miejsce istniejącej taryfy związkowej

z dniem 1 Czerwca r. b.

dla ruchu z Warszawą

nowa Taryfa

zaprowadzoną będzie, którą we wszystkich stacyach związkowych odebrać można.

Wiedeń dnia 25 Maja 1867. (911-1-3)

C. k. uprzywilejowana kolej Północna Cesarza Ferdynanda.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i nieochybnie *rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe.* Apteka Grimault et Cie dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam Kopajowy, za pomocą kleistości, przygotowuje pigułki z essencyi Matiko i balsamu Kopajwy. Pigułki te nietylko że skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu Kopajwy.

Każdy flakonik opatrzony jest napisem: *„Grimault et Cie.“*

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniej śp. Molędzińskiego); w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych pana *Gallego*; we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu. w aptece p. *Elsnera*. (20-0-15)

Ciasto piersiowe z ziół alpejskich w pastylkach,

Cena 50 cent. — Cena 50 cent.

wygotowywane ze świeżo wygniecionego soku najpomocniejszych ziół alpejskich Styryi, dla swego przyjemnego smaku, jako też wybornej skuteczności, w krótkim czasie ogólne znalazło upodobanie przeciwko kaszlowi, krótkiemu oddechowi, chrypce, zaflegmieniu piersi, bólowi gardła, kaszlowi kurczowemu i innym cierpieniom piersiowym; służy także do odwilżania w zasychaniu gardła. (658-5-12)

Prawdziwego można tylko nabyć u *W. Grablowitza*, aptekarza „zum Mohren,“ am Murplatz w Gracu, w Tarnowie u p. *H. Koya*, handlarza owoców południowych.

Z dniem 1 Czerwca otwarte będą

KĄPIELE SIARCZANE W SWOSZOWICACH

¾ mili od Krakowa odległe.

Słynne swą skutecznością wody Swoszowickie w rozlicznych chorobach, mianowicie zaś w długotrwałym gośćcu, zastarzałych dnawych cierpieniach, porażeniu, we wszystkich chorobach skórnych, w dolegliwości nerwów, należą do **najsilniejszych** wód siarczanych;

z powodu zaś zawartych w nich części żelezistych, celują nad wszystkiemi niemal wodami siarczanemi w Europie.

Zakład kąpielny w Swoszowicach

pragnąc, aby chorzy nietylko ulgę w cierpieniach, ale oraz wygodę i przyjemność znajdowali, dołożył wszelkich starań dla zjednania tym kąpielom zasłużonego wzięcia.

W tym celu zaprowadzone zostały liczne ulepszenia, jakoto:

przez pogłębienie studni źródłowej zapewniono się pod względem **dostatecznego i ciągłego przypływu wody siarczanej;**

zaradzono brakowi wody słodkiej i czystej do picia przez urządzenie pompy, której dotąd nie było;

sprawiono w łazienkach nowe **wanny metalowe wybielane,** na które siarka nie działa;

zaopatrzono łazienki we wszelkie potrzeby wymagane dla zdrowia i wygody gości;

urządzono szybką usługę obojej płci;

odnowiono i odświeżono tak łazienki jak i mieszkania gości, które nowo pomalowane i urządzone zostały;

postarano się o **dobrego restauratora,** a tem samem zapewniono gościom kąpielowym dobrą kuchnię z szybką usługą obok cen umiarkowanych;

urządzono **czytelnię dzienników** i **czasopism polskich, niemieckich i francuskich,** w której zarazem będzie można **dostać do czytania dzieła** na żądanie.

ogród urządzony został na nowo i upiększony; **postarano się, aby muzyka wojskowa dawała koncerta** w łazienkach, jak również staraniem będzie Zakładu zarządzić zabawy i rozrywki nietylko dla uprzyjemnienia chorym pobytu, ale oraz, aby liczni goście z Krakowa znajdowali w Swoszowicach chętne miejsce wycieczek.

Dla ułatwienia przyjazdu osobom w Krakowie stale mieszkającym, a chcącym używać kąpiel w Swoszowicach,

OMNIBUS krążyć będzie dwa razy dziennie między Krakowem a Swoszowicami, a mianowicie odchodzić będzie codziennie z Rynku o godzinie 7ej rano i 4ej po południu.

Nadto Zakład Swoszowicki zostawać będzie pod okiem biegłego lekarza.

Zamówienia mieszkań, zasięganie wiadomości i objaśnień o ceny mieszkań lub o inne warunki, jak niemniej wszelkie informacye lub stawianie życzeń szczególnych, nadsyłane być mają do

Zarządu kąpielowego w Swoszowicach

poczta Mogilany,

jak niemniej ***Administracya Czasu*** podejmuje się pośredniczyć w tym względzie i ułatwiać korespondencyę z Zakładem. (766-)-9

Żelazne Meble ogrodowe

składane w najnowszym kształcie:

7 złr. 90 ct. wytworny, modny, składany żelazny stołek ogrodowy,

1 złr. wytworna ławka żelazna ogrodowa,

prócz tego są stoły, fotele i wszelkie insze ogrodowe lub pawilonowe meble po najtańszych cenach, a to na składzie w Fabryce mebli żelaznych ***Antoniego Brüll* w Wiedniu,** Alsergrund Hahngasse N. 6. — Skład znajduje się na Kolowratring Nr. 10. — Zamiejscowe zamówienia szybko się wykonywują. (900-1-12)

Zakład zdrojowy w Krynicy,

słynny ze swych wód lekarskich, a zaopatrzony we wszystko, co tylko do odzyskania zdrowia, do wygody i uprzyjemnienia pobytu potrzebnem być może,

z dniem 1 Czerwca r. b. otwartym zostaje.

Około **500** gościnnych *pokojów — wspaniałe nowe Łazienki*, w których każda pojedyncza kąpiel ogrzewa się parą, uposażone wszelkiego rodzaju kąpielami jako to: *waniennemi, natryskowemi, borowinowemi* (Eisenmoorbäder) i *igliwiowemi* (Fichtennadelbäder) itp., a urządzone według zasad obecnego stanowiska umiejętności i z uwzględnieniem wszelkich wygód i komfortu — *stała Apteka* ze składem wszelakich wód mineralnych, dostarczająca zarazem *Żętycy* i *Pastylek Krynickich — dobra Restauracya i Cukiernia prowadzona przez p.* ***L. Kostórkiewicza*** *— Orkiestra z Pragi* pod kierunkiem kapelmistrza Karola Massy — w późniejszym saisonie i *Teatr polski,— Czytelnia książek i gazet— kilka Hoteli,*— tudzież ck. *Poczta osobowa* 10 razy na tydzień do samego Zakładu codziennie z Bochni (ostatnia stacya kolei żelaznej) przyjeżdżająca.

Nowy rozbiór chemiczny wody mineralnej Słotwińskiej (własność Zakładu w Krynicy), świeżo przez Wgo prof. Dra *Stopczańskiego* dokonany, wzbogacił Krynicę arcyważnym środkiem balneologicznym.

Rozsyłka Wody mineralnej Krynickiej tego roku od dnia 8go Kwietnia rozpoczęta na żądanie ciągle się uskutecznia. (755-3)

Wszystkim właścicielom zamków, pałaców, will, zabudowań, domów w mieście i na wsi,

dla zachowania swych budynków, magazynów, spichrzy itp. od burz i uderzeń piorunów, poleca podpisany przez znakomitości techniczne za najlepsze uznane i pewne

Gromochrony

z ck. uprzyw. **odosobnikami** i nieskończonym drutem miedzianym, które przez swój prosty i dokładny układ wszystkie dotychczasowe Gromochrony o wiele przewyższają i po najtańszych cenach wyrabiane są w Ślusarni budowniczej ***Antoniego Brüll*** w WIEDNIU, Alsergrund, Hahngasse Nr. 6. — Cenniki z opisami bezpłatnie. (901-1-12)

Zupełne zabezpieczenie przeciw **zarazie bydła** daje c. k. wyłącznie uprzywilejowany

J. Munka Aparat odwaniający.

(Cena 25 złr.)

używany podczas wybuchu epidemicznych chorób, cholery, również do odwoniania w szpitalach i w pokojach chorych.

Szanownym gospodarzom, przemysłowcom, właścielom fabryk i domów, polecam również moje wypróbowane, jako najlepsze ck. wył. uprz. **Chwytniki iskier, Aparata dla samoruchów, Kominy dla fabryk, dla pary i domów, Aparaty przewietrzające dla hotelów, kawiarń, szpitalów, szkół, fabryk, pokoi mieszkalnych i sypialnych. Mechaniczne przewietrzniki szrubowe do suszarń, kopalni oleju skalnego itp. Pompy do piwa, wina, kamfiny.** Podwójnie działające przewietrzne węże dla stajen, odlewarń, **warzelni,** lokalów fabrycznych i Magazynów.

Jakub Munk, inżynier,

(733-5-24)T właściciel przywileju w Wiedniu, Praterstrasse 42, 2. Stiege 3. Stock.

Od lat dwudziestu

w Wiedniu istniejąca, w całej austryackiej Monarchii zaszczytnie znana, pierwsza ck. uprzyw.

Fabryka Towarów płóciennych i Bielizny

Leopoldstadt, Taborstrasse N. 6 i 8, ***„zum weissen Ross,“***

Z nadchodzącą wiosną widzi się spowodowaną ze względu na wszechstronną wielką potrzebę, ceny przez zimowe miesiące zebranych zapasów towarowych znacznie zniżyć, i nowo ułożony Cennik, niżej wyszególniony szanownej Publiczności przedłożyć, jako to:

Wyroby płócienne o 30% zniżone;

1 sztuka 30 łokci płótna z białej nici . . . . złr. 6·50
1 „ 30 łokci prawdziwego płótna Freudentalskiego „ 8·50
1 „ 30 „ „ Rumburgsk. ciężki gatunek „ 12
1 „ 37 „ czystego płótna Creas, ręczna tkanina . „ 12·50
1 „ 40 „ wyborow. weby płócien Hohenelbskiej „ 14·50
1 „ 50 „ weby płócien. Konstanckiej po złr. 18. 20 i 22
1 „ 50 „ najwyb. brabanckiej weby ślicznej białości 24
1 „ 50 „ prawdziwej weby z Belfast . . . . . . „ 30
1 „ 54 „ najcięższej prawdz. Rumburskiej weby ręcz. tkanina (szczególniej lubiony gatunek) po złr. 25, 30, 35, 40, 50 do . . „ 60
1 „ 18 „ rumburgskiego płótna na prześcieradła bez szwu (na 6 prześcier.) 8/4 szer. 15 do 17
1 „ 18 „ rumburgskiego płótna 10/4 szerokości 18 do 20
1 „ 30 „ praw. farb. Kap na łóżka, piękne desenie „ 7·25
1 „ 30 „ praw. farb. ciężkich nicianych Kap, po „ 8, 9, 10·50 do złr. 12 najcięższe.

Czysto płócienne Obrósy z lnianej tkaniny adamaszk. najnowsze rysunki 8/4, 10/4 i 12/4 szer., po złr. 1·50, 1·75, 2·50, 3, 4·50. 6 złr. największe.

Czysto płócienne Serwety z lnianej tkaniny adamaszk. z temi samemi rysunkami co obrósy, po pół-tuzina, po złr. 1·50, 1·75, 2·25, 3, 3·50, do 4 złr. najwyborowsze.

Czysto płóciennej tkaniny adamaszk. ręczniki, pół tuzina po złr. 1·50, 1·75. 2·25, 2·50, 3, 3·50, 4 do 5 złr. najwyborniejsze.

Prawdziwe płócienne chustki do nosa dla mężczyzn i dam, z najnowszemi francuskiemi szlakami, pół tuzina po złr. 1·25, 1·60, 2, 2·50, 3, 4, 4·50, 5, 6 złr. najdelikatniejsze.

Prawdziwe angielskie płócienno-batystowe chustki do nosa w eleganckich kartonach, (stósowne na pożyteczne i piękne podarunki) za pół tuzina złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6 do 8 złr. najlepsze.

Serwety do kawy wszelkich kolorów i wielkości, najpiękinejsze desenie, za sztukę złr. 1·25, 1·50, 1·75, 2, 2·50, 3 i 3·50 najwytworniejsze modne obrusy do kawy.

Wytworne i praktyczne ubiory letnie,

polecają się szczególniej pp. Oficerom c. k. armii, równie pp. Urzędnikom i Prywatnym

100.000 sztuk

Prawdz. płótno rosyjskie szare, na cały ubiór 9 łokci tylko 2·75.

Prawdziwe płótno rosyjskie szare, trzy i cztery razy kręcone, w najlepszym gatunku, na całe ubranie 9 łokci, tylko 4·25.

Amerykański naturalny dryl, podwójnie przerabiany, na cały ubiór 9 łokci, ... tylko 2·50

Amerykański naturalny dryl podwójnie przerabiany, nieprzemakalny, pp. oficerom meksykańskim z wielkiem powodzeniem dostarczany . . . . tylko 4·50

Materye płócienne do prania w paski lub kratki, najmodniejsze, łokieć po cent. 40, 50, 55, 60 i 70 najlepsze.

Żółty i biały Nankin 4/4 i 6/4 szerokości, perkal wszelkich szerokości, piki letnie i angielskie, białe bawełniane i płócienne gradlowe kolorowe 4/4 i 6/4 szerokie materye na materace, barchan pikowy i sznurowkowy 6/4 8/4 i 10/4 szerok. kapy na łóżka, angielskie pikowe kołdry letnie białe i kolorowe pikowe spodnice itp. wszystko w największym wyborze i w najróżniejszych gatunkach.

Dla dam wielkiej wagi! Materye lniane na suknie, niezrównanej dobroci i gatunku w najnowszych najgustowniejszych okazach, kolorowe zeatne do prania, łokieć po 32, 35, 38, 42, 46 do 50 cent.

Wielkie wrażenie

wzbudza ogromny zapas nowej gotowej

Bielizny dla mężczyzn i kobiet,

bezsprzecznie najlepszy wyrób, przez żadną konkurencyę nie osiągnięty, o połowę taniej jak gdzie indziej sprzedawany.

Zaręcza się za prawdziwość i piękną robotę. — Koszule nie dobrze leżące, napowrót się przyjmują.

Gotowe mezkie koszule nieprane, a to dla lepszego poznania płótna.

Prawdziwa koszula lniana z równo stębnowanym gorsem złr. 1.60
Prawdziwa koszula lniana z pięknemi zakładkami . . . „ 1·75
Wytworna koszula z brabanckiego płótna z wykwin. zakł. „ 2·70
Wyboana koszula z belfastkiego płótna, francuskiego kroju „ 3·50
Koszula z prawdziwego rumburg. płótna z weby ręcznego tkania, najnowszego kroju . . . . „ 4.50
Wytworna koszula z rumburgskiego batystu z najgustowniejszemi ozdobami, ślicznej roboty . . . . . „ 6·—
Koszula haftowana płócien-batystowa, galowa, prawdziwy paryski gors z zakładkami i haftami po złr. 8, 10 i 12 najwytworniejsze.

Polecają się na lato!

Patentowane koszule zdrowia, najpiękniej prane i ubrane.

Koszzula z białego szirtingu z pięknemi zakładkami . złr. 1·60
Koszula biała Madepolan wyborny gatunek najmodniejszego kroju . . . . „ 2·25
Koszula prawdz. ameryk. lniania, eleganckiego kroju . „ 2·90
Bardzo cienka koszula zdrowia, patentowana (dla pocących się osób) . . . . „ 3·10
Kolorowa koszula z angielskiego perkalu, najbogatszy wybór najnowszych i najgustowniejszych deseni tylko 2 i 2.25

Czysto lniane gacie mezkie po 1·25 z najcięższego płótna skurzanego 1·50 z najlepszego rumburgskiego płótna, ręcznej tkaniny, 1·75, węgier. kroju 2 złr.

Gacie mezkie z amerykańskiego płótna po złr. 1·30 do 1·50

Gotowe Koszule damskie nieprane, z najlepszego płótna, najnow. francuz. kroju, z najpiękniejszemi haftami ręcznemi:

Koszula prawdziwa płócienna . . . . 1·70
Wytworna koszula Carolina (facon à jour) . . . . 2·60
Modna pasterska koszula, zupeł. no. fason, pełen gustu z haft. 2·90
Haftowana koszula serca z gierlandami kwiatów i fracuskiemi haftami . . . . 3·20
Najwykwintniejsza koszula Eugenie-Bouquet Raver. . . . . 3·75
Bardzo cienka koszula Victoria angiels. kraju i haftu . . . 4·50
Najnowsza najmod. koszula „Helena z koronkami Valencienne i haftami . . . . 5·75
Koszula negliżowa z haft. kołnierzem i ramiączkami 3·50 i 4·50

Gorset damski z cienkiego batystowego perkalu . . . 2·25
dto z amerykańskiego szirtingu z haftowanym kołnierzem i ramiączkami . . . . 3·—
dto z Lynon-perkalu z haftow. wkładami i fałdami . . 4·25
dto w najlepszym gatunku z najmodniejszemi haftami 5, 5·75, 6·50, 7·50.

Majtki damskie z cienkiego szirtingu po 1·80; z haftowanemi brzegami po 2·60; z cienkiego płótna z dzierganemi brzegami po 2 złr.; haftowane 2·50; szeroko haftowane 3·25; z wkładkami 4·25.

Wszystkie gatunki bielizny dziecinnej i wypraw, wykonywane będą według życzenia i zamówienia jak najszybciej i najstaranniej.

Przy zamówieniach na mezkie koszule, uprasza się o podanie miary szyi i rękawów.

Rabat! Zamiast zwyczajnego casa-conto do każdego obstalunku, wynoszącego 50 złr., dodaje się bezpłatnie piękne nakrycie do kawy na 6 osób (obrós i 6 serwetek) albo piękną kolorową lnianą suknię do prania — a do każdego obstalunku wynoszącego 100 złr., prawdziwą wełnianą serwetę stołową dywanową, największego gatunku lub tuzin prawdziwych angielskich płócienno-batystowych chustek do nosa w eleganckim kartonie.

Zbiory okazów ze szczegółowemi Cennikami franko.

Także za pobraniem należytości będą wszelkie polecenia nawet w najodleglejsze prowincye z największą starannością bezzwłocznie wykonywane — w takim razie uprasza się do każdego obstalunku wynoszącego więcej jak 25 złr., dołączyć na rachunek należytości 5 do 10 złr., które będą w rachunku strącone.

Za wyborowe, doskonałe gatunki i wszelkiej konkurencyi nie dopuszczająca niskość cen, ***zaręcza przeszło od 20 lat istniejącej w najodleglejszych częściach świata znana renoma fabryki,*** która niewzruszenie tę zasadę utrzymuje, aby zaufaniu, którem ją ze wszystkich stron obdarzają pod każdym względem jak najświetniej odpowiedzieć. (677-10-12)

Adres: *„Kaiserl. königl. landesbef. Leinen- und Wäschwaaren-Fabriks-Niederlage*

Leopoldstadt, Taborstrasse „zum weissen Ross“ N. 6 und 8 in Wien.“

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*